Wtorek, 18 lutego 1936 r. Nr. 49

REDAKCJA I ADMINISTRAC... BIAŁY... RYNEK KOŚC... Konto P... Ceny ... Za wiersz mil. ... 25 gr. w ... 70 gr. w drobnych ... wyraz 20 gr.

Dziennik Białostocki

10 GROSZY

W prenumeracie wraz z dodatkiem MOJA GAZETKA z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową zł. 3.- miesięcznie

Program Rządu

Wielka mowa Premjera M. Zyndram-Kościałkowskiego

Wczorajsze obrady Sejmu ze względu na wielkie exposé p. premjera Kościałkowskiego, inaugurujące rozprawę budżetową na plenum Izby, wywołały duże zainteresowanie.

Posłowie stawili się niemal w komplecie, przybyli wszyscy członkowie rządu, galerja wypełniona była po brzegi, a loża dziennikarska zapełniła się sprawozdawcami pism zarówno krajowych, jak i zagranicznych.

79 godzin na dyskusję nad budżetem

Marszałek Car, otwierając posiedzenie, zakomunikował, że do dn. 28 b. m. Sejm musi budżet załatwić, wobec czego p. marszałek zaproponował szczegółowy plan prac budżetowych.

Na dyskusję nad całością budżetu p. marszałek wyznacza **79 godzin. Posiedzenia Sejmu trwać będą codziennie**, z wyjątkiem niedziel, **do 27 b. m. włącznie.**

Posiedzenia rozpoczynać się będą codziennie o godz. 10 rano i trwać będą do g. 2-ej popoł., a po przerwie obiadowej obrady wznowione będą o g. 4-ej i trwać będą do g. 9-ej wieczorem.

Przedstawiając ten plan, p. marszałek prosił o ograniczanie się posłów co do czasu w swoich przemówieniach.

Referat budżetowy v.-marsz. Miedzińskiego

Po zakomunikowaniu tego planu p. marszałek udzielił głosu generalnemu sprawozdawcy budżetu **wicemarszałkowi Miedzińskiemu.**

Referent generalny w krótkiem swojem przemówieniu prosił Izbę, ażeby za podstawę dyskusji przyjęła jego sprawozdanie, ogłoszone drukiem z obrad komisji budżetowej wraz z wnioskami.

Następnie wszedł na trybunę p. premjer Kościałkowski.

Expose szefa Rządu

— Stając po czterech miesiącach pracy, przed panami, sądzę, że mam prawo powiedzieć: Zaufanie panów nie zostało zawiedzione, program rządu został wykonany.

Przy pomocy 44 dekretów po raz pierwszy od paru lat skonstruowaliśmy zrównoważony budżet Państwa, a także obniżyliśmy komorne, udzieliliśmy wielu ulg rolnictwu i przemysłowi, obniżyliśmy ceny, taryfy kolejowej, podwyższyliśmy budżet oświaty i t. d. i t. d.

Równocześnie Rząd opracował szereg projektów ustaw, z których 28 będzie obecnie rozpatrzone przez Sejm.

Obejmowaliśmy władzę w okresie osłabienia zaufania do trwałości najistotniejszych elementów życia gospodarczego. Dziś te niepokojące objawy zostały opanowane.

Stoi to niewątpliwie w związku z szybkiem cofaniem się deficytu budżetowego (w czerwcu zgórą 36 milj. zł., w październiku i listopadzie ok. 28 milj. zł., a w grudniu był już mniejszy o 12 milj., w styczniu umniejszył się zaś do 9,5 milj. zł.

Ograniczenie etatyzmu

Etatyzm gospodarczy rozwinął się w nas dość szeroko, ale w takich formach, które wystarczają, aby inicjatywę prywatną onieśmielić, a nie wystarczają, aby pchać naprzód uprzemysłowienie kraju.

Dziś przyszedł moment, w którym musimy to zagadnienie poddać starannemu zbadaniu. Musimy jak najdokładniej zakreślić etatyzmowi gospodarczemu granicę jego działalności.

Tylko tak przekonamy człowieka prywatnego, że może angażować kapitały w produkcji i że państwo nie postawi mu po paru latach przedsiębiorstwa konkurencyjnego.

Istnieje u nas niezdrowy, fałszywy pogląd, że życie nasze gospodarcze zamiera, że się ciągle staczamy po jakiejś równi pochyłej.

Jest to, proszę panów, notoryczna nieprawda. Nie mówię, że kryzys gospodarczy mamy już za sobą, ale jestem przekonany, że najsilniejsze jego przejawy minęły. Tendencje naturalną mamy dobrą.

Ciąży dziś nad państwem przeludnienie wsi. Dlatego ruch parcelacyjny, stawiam dziś w rzędzie zagadnień ważnych i pilnych. Proces ten może w ciągu paru lat doprowadzić do stworzenia pokaźnej ilości nowych, zdrowych warsztatów i dać poważną ulgę najdotkliwiej przeludnionym okolicom.

Pole dla inicjatywy prywatnej

Ale wsi jest potrzebny także przemysł wielki, nowocześnie zorganizowany i urządzony, silny i zdrowy, produkujący tanio i masowo, nastawiony na potrzeby wewnętrzne. Tu właśnie jest olbrzymie pole dla inicjatywy prywatnej. Ma ona o co pokusić się: o zdobycie 20 miljonów ludzi jako konsumentów!

Byłoby wskazane, aby inicjatywa prywatna wykazała także więcej zainteresowania handlem zamorskim i rozwojem Gdyni, gdzie zresztą państwo wzmocni wkrótce wysiłki inwestycyjne.

Sumy, któreśmy na r. 1936 na inwestycje przeznaczyli, stworzą możność zatrudnienia powyżej stu tysięcy bezrobotnych. Roboty publiczne są przecież niezbędne, chociaż zdajemy sobie sprawę, że nie rozwiązują definitywnie problemu bezrobocia.

Paradoks bezrobocia

Oprócz 400 tysięcy bezrobotnych w miastach istnieje ciągły nacisk na rynek pracy części ludności wiejskiej. Można przytem zaobserwować pozorny paradoks: rośnie jednocześnie i zatrudnienie i bezrobocie. Do sprawy wzmożenia pracy przywiązujemy zupełnie zasadnicze znaczenie.

(Dokończenie mowy p. premjera podajemy na str. 2-ej).

Statki rybackie uwięzione w lodach

Olbrzymie mrozy, panujące w Anglji, pokryły rzeki i jeziora grubą skorupą lodu. Ruch na nich zamarł zupełnie.

Oto flotylla łodzi rybackich, unieruchomiona na rzece Crouch.

Dwu Polaków w niewoli włoskiej

po bitwie pod Makalle

RZYM, 17. 2. Agencja Stefani donosi z Makalle:

Wśród jeńców wziętych w czasie walk o górę Amba Aradam znajduje się dwu Europejczyków — jeden lekarz i jeden dziennikarz.

Oświadczyli oni, że są narodowości polskiej.

Obaj jeńcy będą odesłani do Włoch.

Okręt przestępców

500 więźniów płynie do Europy

PARYŻ, 17 2.

Rząd amerykański postanowił deportować ze Stanów Zjednoczonych wszystkich cudzoziemców, skazanych przez sądy amerykańskie za różne przestępstwa na kary powyżej 10-ciu lat więzienia. Deportacji ulegną także zbrodniarze, znajdujący się w więzieniach.

W ten sposób **Europa otrzyma podarek, złożony z przeszło 500 zbrodniarzy.**

Podlegający deportacji przestępcy umieszczeni będą na specjalnie w tym celu przerobionym statku „Washington", który objeżdżać będzie poszczególne państwa Europy, wysadzając w każdym na ląd zbrodniarzy, będących obywatelami danego państwa. Jak słychać, wśród podlegających tej deportacji najwięcej jest Włochów i Anglików.

Więźniom towarzyszyć będzie w tej podróży przeszło 200 uzbrojonych policjantów, okręt zaś eskortowany będzie przez jeden z torpedowców amerykańskich. **(jz.)**

Pogrom monarchistów hiszpańskich

Komuniści zwyciężyli w wyborach

MADRYT, 17. 2. Przebieg niedzielnych wyborów do Kortezów był spokojny, o wiele spokojniejszy aniżeli w roku 1933.

W całym kraju zanotowano 5 ofiar śmiertelnych walk wyborczych.

W niektórych okręgach rozbito urny wyborcze. Tak np. w Walencji ukradziono 40 urn wyborczych.

Pierwsze wiadomości o wynikach wyborów wskazują na sukces lewicy.

Wśród przedstawicieli lewicy wybranych w Barcelonie figuruje nazwisko Companysa, b. ministra i b. przewodniczącego generalitadu.

MADRYT, 17. 2. Rząd hiszpański obradował całą noc.

Lewica grozi, że, jeśli rząd nie ustąpi, w całej Hiszpanji proklamowany zostanie strajk generalny.

Cała masa monarchistów wobec przegrania wyborów uciekła w stronę granicy francuskiej.

Rząd katalański powziął w nocy uchwałę podania się do dymisji.

Podczas zebrań ulicznych w Barcelonie komuniści domagali się ogłoszenia sowieckiej republiki katalońskiej.

W Madrycie dziś we wczesnych godzinach rannych partje lewicowe urządziły manifestacje z okazji zwycięstwa wyborczego. Na przedmieściach stolicy doszło do poważnych starć z prawicowcami.

We wszystkich większych miastach wojsko trzymane jest w stanie ostrego pogotowia. Do Barcelony skierowano dwa pociągi żołnierzy, istnieje bowiem obawa, że dojdzie tam do generalnej rozprawy ulicznej między prawicą i lewicą.

MADRYT, 17.2. Na podstawie dotychczasowych wyników wyborów należy się liczyć z tem, iż stronnictwa lewicy, które dotychczas posiadały w parlamencie 110 przedstawicieli, zwiększą w nowej izbie swój stan posiadania do 200 lub więcej mandatów.

W Madrycie stronnictwa lewicy uzyskały przewagę 30000 głosów nad prawicą.

MADRYT, 17. 2. **W Madrycie ogłoszony został stan oblężenia.**

Ogłoszenie stanu oblężenia w Madrycie nastąpiło naskutek rozruchów do jakich doszło dziś na ulicach stolicy.

Rząd ogłosił, że blok lewicy zdobył większość. Wydana przez rząd odezwa wzywa ludność do zachowania całkowitego spokoju.

Bezrobotni rabują sklepy

Demonstracja komunistyczna w Nowym Jorku

LONDYN, 17.2

Z Nowego Jorku donoszą: na Madison Square i V-ej avenue doszło wczoraj do ekscesów w związku z **masową demonstracją bezrobotnych, zorganizowaną przez komunistów**, pomimo zakazu władz bezpieczeństwa.

Na Vej avenue tłum demonstrantów, liczący kilka tysięcy osób, **usiłował demolować luksusowe lokale i sklepy.**

Policja starała się rozproszyć demonstrantów przy pomocy gazów łzawiących, gdy zaś to nie odniosło skutku, zarządzono **szarżę konnej policji.**

Demonstranci i tym razem jednak nie ustąpili, lecz poczęli **bić policjantów laskami.** Przeszło sto osób odniosło rany w tem starciu. Ciężko pobitych zostało 10-ciu policjantów, których tłum ściągnął z koni.

Chcąc uniknąć dalszego rozlewu krwi, wezwano **kilka oddziałów straży ogniowej, która z olbrzymich hydrantów poczęła zlewać demonstrantów strumieniami wody.**

Ten zimny prysznic w połączeniu z silnym mrozem zmusił wreszcie tłum do pośpiesznej ucieczki. **(sk.)**

Ostatni dzień Zimowych Igrzysk

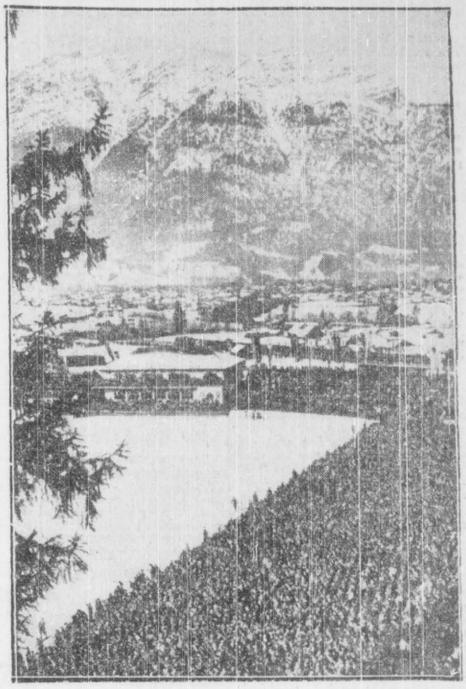

W ostatnim dniu Igrzysk w Garmisch zebrało się na trybunach 200,000 widzów, którzy byli świadkami niespodziewanego sukcesu Stanisława Marusarza. Dzielny 20-letni góral z Zakopane go zajął piąte miejsce, skacząc na odległość 73 i 75 i pół metra.

Ułaskawienie b. posła Pragiera

przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej

Min. sprawiedliwości zwróciło się do P. Prezydenta Rzplitej z wnioskiem o ułaskawienie skazanego w procesie Centrolewu, b. więźnia brzeskiego, dr. Adama Pragiera.

B. poseł Pragier po skazaniu na 3 lata więzienia, wyjechał do Paryża i tam otworzył kancelarję adwokacką. W październiku r. ub. powrócił z Francji i zgłosił się do więzienia celem odbycia kary.

Występując o ułaskawienie ministerstwo wnosi o darowanie reszty kary i przywrócenie skazanemu praw obywatelskich, których był pozbawiony na mocy skazującego wyroku.

Jak się dowiadujemy, Pan Prezydent Rzeczpltej przychylił się do wniosku ministerstwa sprawiedliwości.

U kołyski pierwszej wnuczki

zgoda Alfonsa XIII z królową Wiktorją

RZYM, 17.2

Po raz pierwszy od czasu separacji b. król Alfons XIII spotkał się ze swą żoną, b. królową Wiktorją. Spotkanie nastąpiło w lecznicy, u łoża najstarszej ich córki Beatryczy, zamężnej za ks. Torloni, która przed kilku dniami powiła córeczkę.

Ks. Beatrycze rozmyślnie zaprosiła oboje rodziców o tej samej porze. B. król, wszedłszy do pokoju córki, na widok znajdującej się tam swej żony, podszedł do niej i chłodno pocałował ją w rękę.

Wówczas ks. Beatrycze zwróciła się do obojga z serdeczną prośbą, aby przy łóżeczku ich pierwszej wnuczki podali sobie ręce do zgody. Król, rozrzewniony, pocałował żonę w twarz, a ona również odpowiedziała pocałunkiem.

Jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że b. para królewska zrezygnuje z zamierzonego rozwodu.

Syn Alfonsa XIII czuje się lepiej

HAWANA, 17.2. W stanie zdrowia ks. Asturji nastąpiła poprawa.

Lekarze oświadczyli, iż nowa transfuzja krwi obecnie nie jest potrzebna.

Emisje telewizji

z wieży Eiffla

PARYŻ, 17.2. — Ministerstwo **poczt i telegrafów zawiadomiło, iż** codziennie pomiędzy g. 16-tą a 16.30 będą nadawane emisje telewizyjne z wieży Eiffel na falach długości 8 mtr.

Brygida Helm - matką

Niemcy nie puszczają jej męża

WIEDEŃ, 17.2

„Epidemja" macierzyństwa, zaobserwowana w czasach ostatnich wśród artystek wiedeńskich, **udzieliła się również przebywającej tu znanej niemieckiej artystce filmowej, Brygidzie Helm. Wczoraj została ona matką zdrowego chłopca.**

Radość młodej matki mąci fakt, że mąż jej nie może przybyć do Wiednia, aby uściskać swego pierworodnego, gdyż władze niemieckie odebrały mu paszport.

Brygida Helm przed kilku miesiącami w Berlinie, prowadząc auto, przejechała na śmierć pewną kobietę, za co skazana została na poromiesięczne więzienie.

Artystka uciekła jednak do Wiednia, wobec czego władze niemieckie odebrały paszport pozostałemu w Berlinie jej mężowi, aby w ten sposób uniemożliwić mu wyjazd wślad za żoną. (ct.)

Mowa programowa Premjera

na wczorajszem posiedzeniu Sejmu

(Początek na str. 1-ej).

Musimy być godni 10-lecia przełomu

Dwa momenty najwyższej wagi stanowią o politycznych właściwościach mojego rządu. Pierwszym z nich jest fakt, że nie ma on już zaszczytu i szczęścia widzieć wśród siebie Marszałka Józefa Piłsudskiego z potęgą Jego autorytetu moralnego, potęgą Jego historycznej świadomości i musi obecnie kroczyć po linji Jego myśli o własnych siłach i bez Jego dalekosiężnych dyrektyw. Drugi moment to fakt, że stoimy u progu dziesięciolecia przełomu w maju 1926 r. i że tej rocznicy mamy stać się godni.

W tem 10-leciu widzę cztery wyraźne okresy. Podział odpowiada ściśle metodzie komendanta: kroczenia naprzód etapami.

Cztery etapy

Pierwszy z nich to długi okres pracy premjera Bartla. Ten okres oznacza postawienie pierwszego, zasadniczego kroku w dziedzinie naprawy naszego ustroju, ustabilizowanie naszej waluty, szybki rozwój naszego przemysłu i t. p. nasze wyjście na morze i założenie fundamentów samodzielności naszej polityki zagranicznej.

Wieloznaczący okres drugi — to okres premjera Prystora, któremu zawdzięczamy, że zdołaliśmy bez załamań przystosować się do kryzysu.

Kiedy w świadomości Wielkiego Marszałka zapanowało przeświadczenie, że zbliża się Jego odejście, zaczął przygotowywać swych współpracowników do chwili, kiedy bez Niego rządzić będą musieli. Przychodzi okres rządów premjera Sławka, okres stworzenia dzieła konstytucji, na której Komendant swój ostatni podpis złożył.

Zamyka ten okres 10-lecia etap czwarty, obecny.

Żołnierski obowiązek

Nasze oparcie widzimy w tem bogactwie dokonań i wskazań, jakie pozostawił państwu Marszałek Piłsudski. Uważamy za nasz prosty, żołnierski i patrjotyczny obowiązek, by z osiągniętych przez Niego zdobyczy nic nie zmarnować i nic nie uronić.

Zadaniem głównem jest wrośnięcie nowego ustroju we wszystkie warstwy społeczne i zrośnięcie się społeczeństwa z tym ustrojem.

Zawdzięczamy Marszałkowi Piłsudskiemu, że za naczelną myśl poczynań politycznych, za nakaz sumienia i honoru, za źródło aspiracji, czynu i poświęcenia uznaliśmy żywy kształt naszego państwa, jako najdoskonalszy wyraz naszej duszy zbiorowej.

Najgłębsze przesłanki naszego bytu państwowego sprawiają, że organizacja obrony specjalnie doniosłą odgrywać musi rolę. Przygotowanie wojska do wymogów obrony, w myśl wytycznych generalnego inspektora sił zbrojnych, gen. Rydza-Śmigłego, napawa nas wiarą, że siły te pod jego w bojach i trudach wojennych wypróbowanem, kierownictwem, pomnożone będą.

Współpraca z Sejmem

Byłem i jestem gorącym zwolennikiem harmonijnej współpracy rządu z parlamentem.

I w tym zakresie pozostawił nam Marszałek Piłsudski prawdziwy i istotny kodeks dla życia politycznego w Polsce.

Pragnąłbym, aby nasz stosunek wzajemny utrwalał się i gruntował na wzajemnym szacunku.

Wierzę, że w płaszczyźnie interesów państwa znajdziemy trwały grunt do porozumienia. Za naturalnych sojuszników uzna rząd tych wszystkich, którzy w wyzisku dobrej woli staną w karnym szeregu do pracy. Za naturalnych przeciwników jakiekolwiek byłoby ich pozorne credo polityczne i jakakolwiek byłaby ich przeszłość, uznajemy tych wszystkich, którzy wbrew wskazaniom konstytucji chcieliby wielką spuściznę w imię własnego interesu zniekształcić lub wykoszlawić.

Żadna siła nie cofnie nas przed maj 1926!

Stoją znowu przed nami swoiste metody propagandy politycznej, obliczone na wywołanie przekonania, że z chwilą śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego nadeszła jakoby chwila do rozgrywek o władzę. Jest to rachunek pozbawiony wszelkich realnych podstaw. Nawrót do stosunków politycznych z przed maja 1926 r. jest niemożliwością. Niema siły w Polsce, któraby to uczynić zdołała. Jest bowiem niemożliwością, aby pomiędzy potężnymi sąsiadami, u których skoncentrowana wola mobilizuje wielomiljonowe masy, istniała Polska, kierowana przez ciągle zmieniające się rządy, hołdujące rozbieżnym poglądom.

Nie oznacza to jednak, bym chciał uniemożliwić zdrową, rzeczową, na ideologicznych przesłankach opartą krytykę rządzenia. Wymagać tylko będę poszanowania praw i uczciwości publicznej.

Polska ambicja

W działalności naszej złożyliśmy już dowody, że nie szukamy łatwej popularności, że przeciwnie, mamy odwagę posunięć nawet bardzo niepopularnych. Mój rachunek opieram bowiem zawsze na zaufaniu do społeczeństwa, do jego dobrej woli, do jego sił i możności. Rozumiem polską ambicję narodową, jako słuszny przywilej największych w Rzeczypospolitej obowiązków, jako służbę w pierwszym szeregu, jako naszą dumę narodową z udziału polskiej tradycji w tradycji Europy, jako niezatarty ślad polskiej twórczości w twórczości ogólno ludzkiej, jako chwałę i honor polskich poczynań.

Tylko na podstawie szerokiej, żywotnej narodowej kultury może powstać integralne scalenie państwa. Jest jasne, że nie możemy stać się terenem przechodnim obcych wpływów, że Polska musi mieć własną zdecydowaną postawę, poczucie własnych zadań i własnego promieniowania nazewnątrz.

Kultura wsi — problem na długą metę

Na płaszczyznach walki o podniesienie gospodarcze i kulturalne widzę naturalne ujście dla energji i ambicji całego społeczeństwa i prac rządu.

Najpierw podniesienie kulturalne wsi. Jest to problem podstawowy, problem najwyższej wagi, problem na długą metę. Troska o wiejskie dziś, to jednocześnie troska o lepsze jutro państwa.

Byłoby błędem zaniedbać wysiłki oświatowe i kulturalne dlatego, że kryzys na wsi jest ciężki. Obok innych zadań państwa, postawić muszę pracę nad wytworzeniem nowych, wyższych form życia wiejskiego. Społeczeństwo wiejskie odczuwa coraz silniej potrzebę organizacji i do zbiorowych form działania szybko dorasta. Przystąpiłem już do przygotowania dużej konferencji na temat kultury wsi, na którą zaproszę czołowych działaczy z tego zakresu, aby zmobilizować wszystkie siły nasze w tym kierunku.

Walka ze złodziejami czci

Rząd przeciwstawi się zdecydowanie wszelkim formom warcholstwa, usiłującego podrywać autorytet państwa, przez szerzenie oszczerstw i plotek. Rozwinęła się w tym kierunku specjalna, zbrodnicza akcja ulotek i druków nielegalnych. Złodziejom czci ludzkiej wytoczymy bezwzględną walkę.

Jasno wytknięte drogi

Co do polityki zagranicznej uważam za konieczne stwierdzić, że nikt na zmiany w tej dziedzinie zasadniczych tez liczyć nie może. Cele polityki zagranicznej nowej Polski zostały jasno wytknięte, wytyczone zostało na długie lata Jej posłannictwo własne i Jej rola dziejowa. Drogami tej nowej Polski pójdziemy konsekwentnie nadal...

Stosunek do mniejszości

Co do naszej polityki narodowościowej, wyrażam przekonanie, że nieposzanowanie właściwości narodowych, językowych i wyznaniowych, w szczególności naruszenie ich środkami przymusu, wytwarza naturalny sprzeciw, tensamem utrudnia akcję, zmierzającą do uobywatelnienia mas, a w większości wypadków powoduje skutki wręcz odwrotne do zamierzonych.

Ale takie stanowisko w niczem nie narusza naturalnego prawa narodu polskiego do promieniowania jego twórczości kulturalnej w szlachetnem współzawodnictwie z innemi narodami i mniejszościami narodowemi. Nikt nam tego prawa nie może odmówić, bo jest to naturalne prawo każdego narodu.

Ten zdrowy patrjotyzm, nie jest jednak skierowany przeciwko wartościom innych narodów. Ten zdrowy patrjotyzm przeciwstawiany nacjonalizmowi negatywnemu, t. j. szowinizmowi.

Wykroczywszy raz na drogę normalizacji stosunków z temi odłamami społeczeństwa ukraińskiego, które stoją na gruncie wspólnych interesów Rzeczypospolitej, dołożę wszelkich starań, aby ta normalizacja przyczyniła się do oparcia stosunków na trwałem zaufaniu. Rząd okaże całą dobrą wolę w dążeniu do zaspokojenia potrzeb tej ludności.

Reforma samorządów

Następnem kapitalnem zagadnieniem są zagadnienia samorządowe: zapewnienie samorządom odpowiedniego ustroju, uregulowanie stanu ich gospodarki przy dostosowaniu finansów samorządowych do zdolności płatniczej ludności i t. d.

Służba w samorządzie ma w sobie wiele cech pracy społecznej. Toteż fałszywie i sztucznie brzmią w stosunkach pomiędzy pracownikiem a samorządem rozlegające się niekiedy hasła mobilizacji świata pracy przeciw rzekomym zakusom na jego prawa.

Urzędnik — żołnierz idei

Także reorganizacja administracji jest zagadnieniem pierwszorzędnej wagi.

Często dobra wola urzędników natrafia na przeszkody w postaci przepisów nieżyciowych, niezrozumiałych i co najgorsze — przepojonych nieufnością do obywatela. To nastawienie policyjne wielu naszych przepisów jest właśnie przyczyną dla której cały stosunek między administracją i obywatelem należyny jest trudnościami, zasadniczemi elementami naprawy są tu: należyty podział administracyjny, racjonalna struktura urzędów, nowoczesne metody pracy i dobry aparat kontrolny.

Najważniejszym jednak elementem jest człowiek. Urzędników naszych uważam za żołnierzy idei, walczących na najbardziej eksponowanych stanowiskach o rozwój i potęgę państwa.

Prosta oświata

Oświata jest terenem bohaterskich częstokroć zmagań aparatu oświatowego z narastającym ciągle ciężarem prac. Jest faktem, że przybyło Rzeczypospolitej w ciągu 18 lat 6,5 miljona obywateli, zrodzonych już w słońcu niepodległości. Chciałbym aby te skromne kilka miljonów dodane ostatnio na obudzenie szkolnictwa powszechnego, były uważane za wyraz tendencji rządu w tym zakresie.

Nierównomierność w stanie szkolnictwa pomiędzy poszczególnemi połaciami kraju, musi być stopniowo wyrównana.

Wielką wagę przywiązuje do szkół zawodowych, widzac w nich naturalną wylęgarnię dla podniesienia prowincji.

Pragnąłbym widzieć gęsiorowy wysiłek młodych sił, młodych mózgów i ramion, stawiających sobie za cel stopniowe przeobrażenia naszej prowincji, szczególnie na Kresach.

Chcemy być rządem czynów

To, co było słusznego w planach naszych poprzedników konsekwentnie realizujemy, czynimy z tych planów rzeczywistość. Do planów tych dodajemy plany nowe, które realizujemy z tą samą konsekwencją.

Całe społeczeństwo miało już możność się przekonać, że pragniemy być rządem czynów. Wokół nas wszystkie państwa Europy prężą się w niezwykłym wysiłku pracy. Sytuacja wymaga od nas wysiłku, spokoju i czujności. Wierzymy w celowość naszego działania. Nasz program pracy jest programem konkretnym.

Na efektowna tanizne nie poszliśmy i nie pójdziemy. Nie obiecujemy cudów. Zrobiliśmy i będziemy robić gruntownie przemyślane i przepracowane rzeczy.

Na drodze do poprawy

Jakkolwiek niełatwą jest nasza dzisiejsza rzeczywistość, nie znaczy to jednak, aby człowiek w Polsce miał stale tkwić na niskim poziomie bytu materjalnego i duchowego. Sądzę, że jesteśmy na drodze wyraźnej poprawy.

Ze względów społecznych i moralnych prace nad wzrostem zatrudnienia uważam za najwyższy nakaz. Z tych względów rząd przeciwstawia się zamykaniu warsztatów pracy. Hasło „chleba i pracy dla wszystkich" jest hasłem naczelnem naszej gospodarczej polityki.

Wszyscy do walki!

Sądzę, że całe społeczeństwo, wszystkie jego warstwy wezmą udział w tej walce. Jest to zadanie tak doniosłe, że muszą ustąpić przed niem wszelkie interesy i niechęci grupowe, klasowe i osobiste.

Byłem zawsze i jestem zwolennikiem prostoty i jasności w naszych zamierzeniach, w działaniach i stosunkach. Stąd także prostota mojego żołnierskiego programu. Nie widzę powodu szukania dla niego uzasadnienia innego jak nasza ideologja i nakazy rzeczywistości, nie widzę również dla czego miałbym nim przesądzać przyszłość na zbyt daleką metę.

Wiem jednocześnie napewno, że jeśli rzetelna praca rządzenia wypełnimy cały nasz dzień dzisiejszy, to jutro Polski będzie od niego lepsze.

100 000 lewicowców w pochodzie

Olbrzymia manifestacja w Paryżu

PARYŻ, 17. 2. Pobicie i poranienie podczas pogrzebu Jacques Bainville'a, przywódcy socjalistycznego Bluma, przez grupę monarchistów, dało powód do wielkiej kampanji politycznej lewicy.

Po rozwiązaniu trzech organizacyj monarchistycznych — stronnictwa frontu ludowego, komuniści, socjaliści i radykali zorganizowali wczoraj wielką manifestację i pochód, który przeciągnął od Panteonu do Bastylji i placu de la Nation.

W pochodzie wzięło udział około 100.000 osób.

Władze bezpieczeństwa zarządziły nadzwyczajne środki ostrożności, mobilizując policję, gwardję republikańską i gwardję lotną.

Demonstracje poprzedziło **kilka krwawych bójek** pomiędzy studentami nacjonalistami oraz sprzedawcami dziennika „Action Francaise" a grupkami komunistów i socjalistów.

Demonstracja rozpoczęła się około godz. 2-giej popołudniem pojszczególnemi pochodami, gromadzącemi się w 10-ciu punktach miasta.

O g. 2 i pół pop. wyruszył **pochód złożony z dzieci, młodzieży, kobiet**, organizacyj bojkombatantów, grup z poszczególnych przedmieść, wreszcie licznych związków zawodowych.

Nad głowami manifestantów, powiewały sztandary zarówno trójkolorowe, jak i czerwone z **ferpem i młotem** na drzewcach.

Na czele pochodu i poszczególnych grup postępowali wybitni parlamentarzyści i działacze polityczni z b. ministrami i posłami Daladier, Prot, Grisoni, le Trocquer, Moriset na czele.

W kilku miejscach doszło do drobnych starć. Na rogu ul. St. Jacques w chwili, gdy przechodził pochód, kilkaset osób zaczęło, w odpowiedzi na śpiewaną Międzynarodówkę, śpiewać Marsyljankę, wznosząc okrzyki:

— Niech żyje Francja!

— Francja dla Francuzów!

Kontrmanifestanci byli jednak oddzieleni od pochodu **kordonem policji, który nie dopuścił do starcia.**

Na bulwarze St. Michel około 1000 studentów usiłowało uformować pochód, zostali jednak rozproszeni przez policję.

W pobliskiej kawiarni doszło do bójki na syjony i wybito kilka szyb.

Również **doszło do starcia między zwolennikami lewicy a „Croix de feu".**

PARYŻ, 17.2. — Podczas wczorajszych manifestacyj Frontu Ludowego, policja dokonała kilku aresztowań.

Po sprawdzeniu tożsamości, większość aresztowanych zwolniono, 3 osoby przekazano do dyspozycji władz sądowych za opór władzy.

Słynny generał Doihara

na czele armji mandżurskiej

LONDYN, 17.2

Z Pekinu donoszą, że przebywający tam od pewnego czasu japoński generał Doihara, uda się niebawem do Mandżuko celem objęcia szefostwa mandżurskiego sztabu generalnego.

Wiadomość o tem uczyniła duże wrażenie w sowieckiej Mongolji, gdyż gen. Doihara znany jest jako **zwolennik zdecydowanej akcji przeciwko Mongolji.**

Z Szanghaju donoszą, iż tamtejsza policja chińska zajęta jest gorączkowem poszukiwaniem osławionego dziennikarza komunistycznego w Azji wschodniej, Borodina, który wysłany został świeżo z Władywostoku do Chin celem objęcia kierownictwa propagandy komunistycznej.

Onegdaj Borodin wygłosił wielką mowę do robotników chińskich **za pośrednictwem jakiejś tajnej radiostacji Kominternu,** zmontowanej w pobliżu Szanghaju.

Poszukiwania tej radjostacji nie dały dotąd żadnych wyników.

Za ujęcie Borodina władze chińskie wyznaczyły 6000 dolarów nagrody. (sk.)

Klęska Abisyńczyków pod Makalle

Armja rasa Mulugety rozbita doszczętnie

LONDYN, 17.2.

Wielka 5-dniowa bitwa na południe od Makalli w okręgu Enderta zakończyła się zupełną klęską Abisyńczyków.

Korpusy włoskie, złożone z askerów i „czarnych koszul", **rozbiły w puch 80-tysięczną armję abisyńską, zmuszając ją do odwrotu w zupełnej rozsypce.**

Operacjami na tym odcinku frontu kierował osobiście marsz. Badoglio.

Walka była niezwykle zacięta, chodziło bowiem o **utrzymanie Makalli,** zagrożonej poważnie ostatniemi sukcesami wojsk abisyńskich.

W wielkiej tej bitwie uwydatniła się w całej pełni olbrzymia przewaga nowoczesnej broni i strategji nad męstwem wojowników abisyńskich.

Straty Abisyńczyków są ogromne. Jak słychać, **około 20.000 czarnych żołnierzy poległo, odniosło rany, bądź w jakiś inny sposób stało się niezdolnych do dalszej walki.**

Dywizja faszystowska „23 marca", prowadzona do boju osobiście przez księcia Pistoi, brawurowym atakiem w czasie ulewnego deszczu, zdobyła niezwykle ważny punkt strategiczny, górę Aradan co zmusiło Abisyńczyków do generalnego odwrotu na całej linji frontu.

Szelikot, Antalo i Adima-lcia znajdują się w rękach zwycięzców.

Straty włoskie są stosunkowo niewielkie i wynoszą podobno tylko 400 zabitych oraz około 500 rannych.

Szale zwycięstwa na stronę Włochów przeważyły **artylerja i samoloty.**

Zwycięstwo w okręgu Enderta ma znaczenie tem większe, że obecnie **zagrożone są odcięciem armje rasów Kassy i Seyuma,** operujące w rejonie Tembien. Prawdopodobnie będą one musiały rozpocząć niezwłocznie odwrót ku południowi.

W wielkiej bitwie pod Makalli najdłużej opierał się 30-tysięczny korpus rasa Mulugety, złożony niemal wyłącznie z regularnych pułków. Korpus ten został ostatecznie rozbity i **rasa Malugeta z 9-ciu tysiącami niedobitków opuścił nocą pole bitwy,** cofając się szybko, w kierunku południowym.

Rola włoskich eskadr lotniczych polegała na niedopuszczeniu posiłków od strony Dessie dla armji abisyńskiej, co się też w zupełności udało.

Trockij w Warszawie!

Sensacyjna wiadomość „Temps'a"

W poważnym dzienniku paryskim „Temps" ukazała się wczoraj depesza, sygnowana jako pochodząca z Warszawy donosząca, iż Lew Trockij, który wyjechał z Norwegji, do Egiptu zasłabł ciężko w przejeździe przez Warszawę i umieszczony został na kuracji w jednym z naszych szpitali.

Sensacja, zanim dostała się do prasy polskiej zainteresowały się prasma zagraniczne, które zaalarmowały swych korespondentów warszawskich, domagając się szczegółów choroby samowolnego banity.

Korespondenci rozpoczęli poszukiwania Trockiego po wszystkich szpitalach i lecznicach. Gdy nigdzie nie wiedziano nic o Trockim poruszono władze policyjne, obechano i obtelefonowano wszystkie hotele i pensjonaty.

OSLO, 17. 2. Wobec pogłosek, jakie ukazały się zagranicą, jakoby Trockij wyjechał z Norwegji, norweska agencja telegraficzna stwierdza, iż przebywa on nadal w Norwegji.

Ceny mieszkań w Gdyni

Na podstawie przeprowadzonej przez gdyński komisarjat rządu ankiety zebrane zostały materjały statystyczne, które pozwalają zorjentować się w cenach, płaconych w Gdyni za mieszkania w ub. roku.

Należy zaznaczyć, że kwestja wysokości komornego jest palącem zagadnieniem gospodarczem Gdyni.

Dane statystyczne ankiety wskazują, że przeciętne ceny, płacone za mieszkania w śródmieściu Gdyni w ub. roku z uwzględnieniem suteryn i poddaszy wynosiły (w nawiasach ceny zbliżone do najwyższych za t. zw. mieszkanie nowoczesne): jedno-izbowe 42 zł. (100 zł.), dwuizbowe 81 zł. (160 zł.), trzyizbowe 150 zł. (280 zł.), czteroizbowe 220 zł. (350 t.), pięcioizbowe 300 zł. (420 zł.), sześcioizbowe 367 zł. (470 zł.).

Równocześnie czynsze w domach Z. U. S. w Gdyni w tymże czasie przeciętnie wynosiły: jednoizbowe 50 zł., dwuizbowe 70 zł., trzyizbowe 85 zł., czteroizbowe 170 zł., pięcioizbowe 220 zł., sześcioizbowe 265 zł.

Mordercy króla Aleksandra nie apelują

AIX - EN - PROVENCE 17.2. Skazani w ubiegłą środę na bezterminowe ciężkie roboty członkowie chorwackiej organizacji terorystycznej, oskarżeni o współudział w zabójstwie króla Aleksandra Jugosłowiańskiego nie wnieśli w ciągu ustawowego trzydniowego terminu kasacji od wyroku sądu przysięgłych, wobec czego wyrok ten uprawomocnił się.

Sąd nad gangsterem - zdrajcą

Prawa ręka Al Capone zastrzelony przez bandytów

PARYŻ, 17 2.

Z Chicago donoszą o strasznej zemście gangsterów, wykonanej na dawnym ich towarzyszu Jack Mac Gurn, b. adjutancie osławionego Al Capone.

Jack Mac Gurn był wykonawcą wszystkich wyroków śmierci, wydawanych przez Al Capone, a zabójstw tych dokonywał przy pomocy ręcznego karabinu maszynowego, skąd powstał jego przydomek „Jack z mitralljezą".

Po aresztowaniu herszta Mac Gurn popadł w biedę, wobec czego został konfidentem policji śledczej, nie zrywając rzecz prosta kontaktu z gangsterami.

Wreszcie po pewnym czasie gangsterzy wypenetrowali, że Mac Gurn spotyka się w pewnym lokalu z szefem detektywów policyjnych, a po każdem takiem spotkaniu spadała na gangsterów jakaś klęska.

Wczoraj rano na jednej z bocznych ulic chicagowskich na przechodzącego Mac Gurna napadło kilku mężczyzn, ogłuszyli go uderzeniem kolby rewolweru w głowę i wciągnąwszy do oczekującego samochodu, szybko odjechali.

W kilka godzin później znaleziono Mac Gurna w lasku podmiejskim bez życia — przywiązanego do drzewa, z trzema kulami karabinowemi w piersi.

Policja z niezwykłą szybkością wykryła zabójców i ustaliła okoliczności towarzyszące tej zbrodni.

Porwany z ulicy, Mac Gurn został przewieziony do jednego z domów, gdzie mieściła się siedziba sztabu bandy gangsterskiej. Tu oczekiwał już nań trybunał sądowy, złożony z 7-miu szefów band gangsterskich.

Proces trwał krótko i już po upływie 10-ciu minut trybunał ogłosił wyrok śmierci za zdradę.

Tem samem autem przewieziono Mac Gurna do lasku podmiejskiego i przywiązano do drzewa, a 3-ch gangsterów dało do niego salwę z maurzerów. Trupa pozostawiono przy drzewie.

Policja, która odrazu zainteresowała się tajemniczem zniknięciem swego najlepszego konfidenta, dzięki otrzymanym od niego już poprzednio wskazówkom, z łatwością wykryła siedzibę sztabu gangsterskiego i wkroczyła tam w chwili, gdy wykonawcy wyroku składali trybunałowi bandyckiemu raport z przebiegu egzekucji.

Na widok wkraczającej policji, bandyci dobyli rewolwerów. Wywiązała się strzelanina, w rezultacie której zabity został jeden policjant i 3 gangsterów.

Reszta, skutu kajdanami, powędrowała do więzienia. (Iz).

GIEŁDA

DEWIZY

Belgia 89.25; Holandja 360.10; Kopenhaga 116.90; Londyn 26.19; Nowy Jork 5.24 i ćwierć; Nowy Jork (kabel) 5.24 i pół; Oslo 131.65; Paryż 35.00 i pół; Praga 21.97; Szwajcarja 173.20; Sztokholm 135.05; Berlin 213.45.

PAPIERY PROCENTOWE

7 proc. poż. stabilizacyjna 62 i trzy ósme (odcinki po 500 dol.) 63.00 (w proc.); 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 53.25 — 53.50; 8 proc. LZ. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. LZ. Banku gospodarstwa krajow. 83.25; 7 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83.25; 8 proc. LZ. Banku rolnego 94.00; 7 proc. LZ. Banku rolnego 83.25; 8 proc. LZ. Tow. przem. pol. funt. 90.50 (w proc.); 4 i pół proc. LZ. ziemskie 46.00 — 46.13 — 46.25 (drobne odcinki); 5 proc. LZ. Warszawy (1933 r.) 54.75 — 54 i siedem ósmych — 54.75 (odcinki po 1000 zł.) 55.00; 5 proc. dt. Siedlec (1933 r.) 28.00.

AKCJE

Bank Polski 97.50; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 25.00; Lilpop 9.20; Ostrowiec 19.50.

Zuchwały napad na pasażera

Strzelanina w pociągu

Do pociągu, idącego w stronę Warszawy, w pobliżu Małkini, wskoczył w biegu jakiś opryszek i napadł na jednego z pasażerów.

Napadnięty w obronie własnej kilkakrotnie strzelił z rewolweru, raniąc bandytę w nogi.

W Małkini postrzelonego, a później pobitego przez pasażerów oddano w ręce posterunkowego.

Bandytą jest Antoni Wróblewski z Zielonki.

Umieszczono go w szpitalu Przemienienia Pańskiego.

Mróz

Na dzień dzisiejszy PIM przewiduje chmurno, mglisto i miejscami opady śnieżne. Na zachodzie kraju lekki, w środku umiarkowany i na wschodzie dość silny mróz. Umiarkowane wiatry południowo - wschodnie.

Sportowcy nie wierzą w powrót zimy

Nikt nie kupuje łyżew i nart

Niczem nieusprawiedliwione wybryki tegorocznej zimy, która z łagodnej, niemal wiosennej, zmieniła się nagle w iście syberyjską, możnaby porównać do kaprysów pięknej pani, rządzącej się przypadkiem. Ale kaprysy pięknej pani szkodzą tylko najbliższemu jej otoczeniu. A wybryki tegorocznej zimy uczyniły poważną wyrwę w zarobkach ludzi, którzy swoje istnienie opierają właśnie na mrozie.

— Ruch w sklepach zmalał w porównaniu z ubiegłą zimą o 50 proc. — biadają właściciele sklepów z przyrządami sportowemi.

Klient jest rzadkim gościem. Napróżno w wystawie mani stał błyszczących łyżew i zgrabne kijki hokeyowe. Daremnie budzą tęskno te za śniegiem lekkie, zwrotne saneczki i długie, wysmukłe narty. Nie było dotąd prawie lodu. A śniegu również poskąpiła nam tegorocz na zima.

W ciągu ostatnich trzech dni przed świętami Bożego Narodzenia przepłynęła przez sklepy z przyborami sportowemi wielka fala klientów — mówi właściciel jednego z większych sklepów, do którego zwróciliśmy się po informacje. — Spadł wówczas śnieg, który uważano za pierwszą jaskółkę zbliżającej się zimy. Więc rodzice kupowali dla dzieci łyżwy, saneczki i narty. Sportowcy zaczęli się zaopatrywać w sprzęt sportowy. Ale gdy po świętach nastąpił okres niemal letniej temperatury, klienci przestali do nas przychodzić. Obecnie, gdy termometr nagle opadł już jest za późno. Nikt nie wierzy, aby mrozy trwały długo. Śniegu w dalszym ciągu niema. Zresztą zima i tak niedługo się skończy...

— W porównaniu z 1934/35 r. już w zeszłym roku liczba klientów zmniejszyła się o jedną trzecią — dodaje po chwili. — A przecież młodzież coraz bardziej garnie się do sportów. Decydującą rolę odegrał tutaj kryzys. Nie każdy może sobie pozwolić na kupno łyżew, nart czy piłki nożnej. Pozatem u nas istnieje zbyt wiele sklepów ze sprzętem sportowym. W Dreznie np. są zaledwie 4 takie sklepy. W Pradze Czeskiej 16, a w Warszawie aż... 35!

Przerywa mu wejście nędznie ubranego mężczyzny, który z płaczem opowiada, że jego 13-letni synek ukradł mu 30 zł., aby kupić sobie rękawice bokserskie i prosi o zwrot pieniedzy.

— Takie wypadki nie należą do wyjątkowych — dodaje nieco później nasz informator. — Chęć posiadania własnego sprzętu sportowego jest marzeniem młodzieży. Ale nie każdy może urzeczywistnić swoje pragnienia...

so.

Wzorowy dom narciarski

W najbliższym czasie odbędzie się w Siankach otwarcie Domu narciarskiego, należącego do Przemyskiego Towarzystwa Narciarzy. Schronisko posiada 200 łóżek i komfortowe urządzenia.

Brak koordynacji pracy

powodu e zbędne koszty

Izba przemysłowo - handlowa w Warszawie zgłosiła postulat na terenie międzyministerjalnej komisji współpracy z samorządem gospodarczym w sprawie konieczności koordynowania między zarządami miejskiemi a przedsiębiorstwami użyteczności publiczne terminów wszelkich robót, związanych z przeprowadzeniem lub odnową miejskich arteryj komunikacyjnych.

Brak takiej koordynacji zaobserwowano, zarówno w Warszawie, jak i w całym szeregu miast prowincjonalnych.

Wielokrotnie zdarzały się wypadki kilkakrotnego przekopywania ulic już po nałożeniu nowych nawierzchni i chodników w związku z koniecznością przeprowadzenia robót wodociągowych, gazowych it.p., co powoduje zbędne podwójne wydatki.

Popłoch wśród miljonerów w Ameryce

Nie chcą płacić podatku spadkowego

Nowa ustawa o podatku spadkowym od sukcesyj wynoszących powyżej miljona dolarów, wywołała prawdziwy popłoch wśród miljonerów emerykańskich.

Nowa ustawa ustala podatek spadkowy od takich sukcesyj w wysokości aż 40 proc. Bogacze amerykańscy obliczają, że naskutek tego spadkobiercy ich już w 3-ej generacji zamienią się w ludzi ubogich, o ile sami nie zdołają się czegoś więcej dorobić.

W związku z wprowadzeniem tego podatku, niektórzy miljonerzy amerykańscy poczynają masowo czynić zapisy na różne cele dobroczynne i oświatowe.

Ze sportu

Polska - Belgja 2:0

Niespodziewane zwycięstwo piłkarzy w Brukseli

BRUKSELA, 17.2. — W niedzielę na stadjonie Heyzel rozegrany został międzypaństwowy mecz piłkarski Polska — Belgja, który zakończył się zasłużonem zwycięstwem drużyny polskiej w stosunku 2:0 (1:0).

Drużyna polska grała w składzie: Albański, Szczepaniak, Gałecki, Kotlarczyk II, Badura, Dytko, Piec, Matias, Szerfke, God, Wodarz.

Drużyna nasza odniosła w meczu tym zasłużone zwycięstwo i miała przez większą część zawodów zdecydowaną przewagę. Grała znacznie składniej i wykazała więcej zgrania, niż chaotycznie grający zespół Belgów.

W zespole polskim bramkarz Albański grał bez zarzutu i obronił rzut karny. Obrona niezła w ustawianiu się, ale słaba w wykopie. Linja pomocy bardzo pracowita, szczególnie Kotlarczyk II. W napadzie najlepszym był God, który wykazał przedewszystkiem duże zdolności strzałowe. Nieźle także spisał się Piec i Szerfke.

Zespół belgijski grał wprawdzie szybko, ale naogół miał b. słaby dzień. Doszło do tego, że w drugiej połowie meczu publiczność kilkakrotnie wygwizdała Belgów za ich słabą grę.

Na stadjonie zebrało się 35 tys. widzów. Przed rozpoczęciem zawodów odegrano hymny narodowe Polski i Belgji.

Po gwizdku sędziego Polacy uzyskują wyraźną przewagę i po kilku atakach w 3 min. zdobywa Piec ostrym strzałem w róg pierwszą bramkę. W 24 min. Szerfke traci dogodną sytuację, w 44 min. strzał Pieca broni Braot.

Po przerwie przewaga Polski trwa nadal i w 5 min. God zdobywa drugą bramkę. W 13 min. napastnik belgijski Capello z kilku kroków nie trafia do bramki. W 25 min. za rękę Badury na polu karnem sędzia dyktuje rzut karny, strzela Paverick, ale Albański broni doskonale. Pod koniec dalsza przewaga Polaków.

Sędziował p. Livingston (Anglja) b. dobrze. Drużyna polska była owacyjnie żegnana przez publiczność.

Mecz koszykówki

Ryga — Kraków 28:22

W niedzielę wieczorem rozegrany został w Krakowie międzymiastowy mecz koszykówki Ryga — Kraków, **zakończony zwycięstwem Łotyszów w stosunku 28:22, do przerwy prowadził Kraków 15:11.**

Krakowska drużyna w drugiej połowie nie wytrzymała tempa, do czego przyczyniło się w pewnej mierze wstawienie do reprezentacji niezgranych ze sobą zawodników.

Mecze bokserskie

Cujavja (Inowrocław)—PZL Warszawa 11:5

Mecz rozegrany w sali Cyrku wobec 1.500 widzów. Poszczególne wyniki walk były następujące: waga musza: Łada (C) remisuje z Klichowiczem (PZL); waga kogucia: Marcysiak (C) wygrywa z Pawlakiem (PZL) na punkty; waga piórkowa: Dudziak (C) wygrywa valkoverem spowodu nadwagi Kowalskiego (PZL). W spotkaniu towarzyskiem wygrywa Kowalski. waga lekka: Błażejewski (PZL) wygrywa przez k-o w 2-ej rundzie z Mrozowskim (C); waga półśrednia: Wrazidło (PZL) zdobywa punkty valkoverem spowodu nieobecności Radomskiego (C); waga średnia: Zieliński (C) wygrywa na pkt z Karolakiem II (PZL); waga półciężka: Lewandowski (C) wygrywa na pkt. z Karolakiem I (PZL); waga ciężka: Kuchnowski (C) wygrywa przez k-o w drugiej rundzie z Chistowskim, zawodnikiem pożyczonym z Legji.

Sędzia por. Tymiński.

Łódź — Poznań 8:8

Mecz rozegrano w Łodzi. Wyniki walk były następujące: waga musza: Sobkowiak (P) zwycięża Popiełatego (Ł) na punkty; w. kogucia: Rogowski (P) wygrywa z Gotfriedem (Ł) na punkty; w. piórkowa: Spodenkiewicz (Ł) wygrywa z Rogalskim (P) na pkt.; w lekka: Woźniakiewicz (Ł) wygrywa z Misiernym (P) na pkt.; w. półśrednia Sipiński (P) zwycięża na punkty Ostrowskiego (Ł); w. średnia: Chmielewski (Ł) wygrywa przez techniczny nokaut w trzeciej rundzie z Sulczyńskim (P); w. półciężka: Szymura (P) wygrywa z Kraszewskim (Ł) na pkt.; w. ciężka: Kłodas (Ł) zdobywa punkty valkoverem spowodu nieprzybycia Piłata.

Sędzia na ringu p. Pasturczak z Warszawy.

Kronika sportowa

Zjazd sędziów piłkarskich, odbyty we Lwowie, opowiedział się stanowczo za utrzymaniem karencji.

Mecz hokejowy Legja — Polonia dał wynik 13:1.

W meczach piłkarskich na Śląsku Garbarnia pokonała AKS 8:5, Dąb Śląsk 5:4, a Ruch Naprzód z Radzionkową 7:1.

Hokeiści Warszawianki pokonali u siebie na boisku AZS (Poznań) 6:1 (3:0, 3:1, 0:0). Poznańczycy grali bez Zielińskiego, Ludwiczaka Stogowskiego. Dzisiaj o g. 20 odbędą się zawody rewanżowe.

Warszawskie migawki sądowe

Ułańskie imieniny

Prezent roztargnionej narzeczonej

„Zawsze będę kochał
cię nad życie...
w rozmarzeniu i
zachwycie..."

Śpiewał, przerzucając nawóz widłami, starszy ułan Franciszek Pętelka.

— Tak, tak, miłość, to choleryczna rzecz — podchwycił, zajęty podobną pracą, kolega jego również starszy ułan Stanisław Bigosiński.

— Zamiast po takiej grandzie, jaką ona ci zrobiła, dać kobiecie dubla, ty pieśnie miłosne odstawiasz.

Człowiek jest omylny, a takżesamo kucharka. Mógł drań rzeźnik dać jej śmierdzące, czyli z przeproszeniem nieświeże mięso, a ona tego nie przyuważyła.

— W każdem bądź razie miała prawo powąchać zaniem dla narzeczonego na wojskowej służbie rzemską pieczeń z niego wyszykowała.

— Rację masz. Taki wstyd przed całem plutonem mnie uskuteczniła. Nie wiem, czy ja to przeżyję.

Rozmowa ta, toczona w stajni przez wyżej wymienionych ułanów, dotyczyły nietaktu, jakiego dopuściła się narzeczona pana Pętelki, panna Aurelja Traczówna, przysyłając ukochanemu paczkę zawierającą między innemi podejrzane pieczyste.

Ostatecznie głupstwo, gdyby nie to, że p. Pętelka obchodził akurat uroczyście swoje imieniny, na które zaprosił cały pluton.

Kiedy goście po spożyciu jajek na twardo, zabrali się do rzymskiej pieczeni, wybuchł skandal.

— Jajka dobre, ale siekanina — tyfus ze słoninką! Zdrowo podjeżdża!

— Rzeczywiście, gazik ma!

— Jak to mówią, gastronomiczne danie „z bukietem".

— Z musztardą dałaby się opchnąć!

— A tak, bracie, nie da rady!

I goście jeden po drugim zwracali solenizantowi plastry mięsa, krzywiąc się z niesmakiem.

Na wspomnienie tej sceny p. Franciszek wzdrygnął się i oświadczył przyjacielowi, że nieodwołalnie zrywa z narzeczoą.

Ponieważ sam nie chciał jej tego zakomunikować, upoważnił kolegę i powiernika, by go w tej przykrej misji zastąpił. Los zemście sprzyjał, pan Bigosiński jechał właśnie na urlop do Warszawy.

Wywiązał się z zadania znakomicie. Panna Aurelcia przestała nawet pisywać do pana Pętelki, za to jego przyjaciel począł otrzymywać listy i paczki, w ścisłej jednak tajemnicy.

Sprawa wyszła na jaw dopiero wtedy, kiedy obaj ułani znaleźli się w cywilu.

Pan Pętelka, spotkawszy p. Bigosińskiego z panną Traczówną, idących pod rękę ulicą Pańską, wykonał szarżę z bambusem w ręku. Policja. Protokół. Sąd.

Z uwagi na honorowe tło zatargu, tylko 30 zł. grzywny.

WIECH

Brutalny maharadża

wyproszony ze stolicy Anglji

W pięknym pałacu londyńskim, zajmowanym od dłuższego czasu przez maharadżę Parasnatu, zjawiło się dwu urzędników ministerstwa spraw zagranicznych i w grzecznej lecz stanowczej formie poprosili go, aby w czasie możliwie najkrótszym opuścił Londyn, a o ile możności nawet Anglję. Maharadża tego samego dnia jeszcze spakował manatki i wyjechał na Riwjerę.

Nie pierwszy to raz maharadża Parasantu sprawia kłopot rządowi angielskiemu. Przed siedmiu laty zmuszono go do abdykacji w jego prowincji i polecono opuścić Indje. Poszło o to, że maharadża miał zwyczaj porywania siłą żon swoich poddanych, a zczasem zasadę tę usiłował stosować także wobec europejek.

Od tej pory maharadża Parasnatu co pewien czas dawał znać o sobie jakimś mniej lub więcej głośnym, typowo wschodnim skandalem. W Paryżu przed niespełna trzema laty dużo wrzawy narobiło porwanie przez maharadżę znanej gwiazdy kabaretowej p. Treant którą uwięził w swem mieszkaniu.

Obecne „wygnanie" z Londynu było następstwem skandalu wywołanego przez nieutemperowanego Hindusa w jednym z wytwornych lokali rozrywkowych. Maharadża ujrzawszy siedzącą przy stoliku w towarzystwie kilku osób młodą tancerkę rewjową, podszedł do niej bez ceremonji i poprosił do tańca, a spotkawszy się z odmową — uderzył ją dwa razy w twarz.

W sali wybuchł nieopisany skandal i brutalny królik hinduski ledwie uniknął samosądu ze strony towarzyszów spoliczkowanej tancerki. O zajściu dowiedziały się władze bezpieczeństwa i w rezultacie maharadżę delikatnie wyproszono ze stolicy Anglji.

Zalesienie w Polsce

coraz większe

Akcja zalesieniowa w lasach państwowych za okres 1919 — 1934 r. przedstawiała się jak następuje: w okresie 1919 — 1926 wycięto 199.465 ha, zalesiono — 215.382 ha.

W okresie następnym 1927 — 1934 wycięto 227.077 ha, zalesiono 385.848 ha.

Ogółem w przeciągu lat 16-tu wycięto 426.542 ha, zalesiono 601.280 ha.

KAROL NORDEN 27

TWARZE POD SZMINKĄ

II część powieści

„MAŁŻEŃSTWO GWIAZDY"

Cieszaca się niegdyś wielkiem powodzeniem gwiazda sceniczna, Ryta Valdi, z męża hrabina Różotycka, prowadzi szkołę śpiewu oraz „ekspresji i dynamiki scenicznej". Uczenicą Ryty jest początkująca aktorka, Ela Rzymalanka.

Młodą i piękną dziewczyną zainteresował się dawny wielbiciel Ryty, przemysłowiec Roman Pustułka, Ryta ułatwia mu spotkania z Elą, przyczem eksploatuje go finansowo.

Wspólnikiem Ryty Valdi jest niejaki Rabendorfer, który zdołał opętać młodziutką aktorkę Władkę Brzoskównę, wschodzącą gwiazdę sceny, obdarzoną fenomenalnym talentem. Władką zainteresował się również hrabia Ralf Różotycki, mąż Ryty.

Dawna rywalka Ryty, Bronika Koryngowa, zazdrosna o Władkę, skłania Ralfa do rendez-vous w lokalu, wyszukanym przez Rabendorfera, który donosi o tem Rycie. Ryta wykorzystuje ten akt dla szantażu.

Bronka zrozumiała, że ta kobieta, mówiąca przez telefon, nietylko pieniędzy pragnie, ale jakiejś zemsty. Nietylko szantażuje, lecz i nienawidzi. I w dodatku poinformowana jest o wszystkiem tak drobiazgowo. Wie, że tam — był w tym nieszczęsnym pokoju Różotycki!... Mela nie była o tym szczególe poinformowana. Czyżby Ralf wygadał się przed kimś?! Oh! tak — z głupoty! To podobne do tego idjoty!... Trzeba z nim skończyć raz na zawsze!... Tak!... skończyć!... Ale — tymczasem — przez niego trzeba wyrzucić dziesięć tysięcy złotych — gorzej, niż za okno.

Nazajutrz Bronika musiała z zaciśniętemi zębami zająć się przykrą funkcją zbierania pieniędzy na wykupne od szantażu. Pięć tysięcy złotych podjęła ze swojej książeczki w Kasie oszczędnościowej, ale o resztę trzeba było postarać się... Zawoalowana, w jakimś starympłaszczu, niby na najbardziej zakonspirowaną schadzkę, udała się do lichwiarza, znanego jej jeszcze z początków karjery teatralnej — przed poznaniem Korynga. Ale lichwiarz zażądał podpisu poręczającego męża na wekslach.

— Jakto? Nie ufa mi pan? Nie wie pan, kto jestem...

— Wiem, ale właśnie jak pani prezesowa Koryngowa tak nagwałt potrzebuje pieniędzy i to aż pięć tysięcy... Ja nie mam tyle... jabym musiał sam pożyczyć... To ja muszę mieć zabezpieczenie... Żyro szanownego pana męża...

— Mój mąż nie da tego żyra...

Lichwiarz uśmiechnął się porozumiewawczo z rudo-siwą brodą.

— Ja rozumiem... To może kto inny... Byle dobre żyro...

Przez chwilę namyślała się.

— Hrabia Rudolf Różotycki z Różotycz.

Żyd potrząsnął przecząco głową.

— Ja panią prezesowa bardzo przepraszam, ale pan hrabia Różotycki — to jest żadne żyro.... On weksli nie wykupuje.

Ładną opinję — nawet wśród lichwiarzy — ma ten Ralf. I przez takiego człowieka — ona musi...

— Innego żyra nie mogę dać...

— To ja nie mogę dać pieniędzy.

Z bólem serca i z trwogą zdecydowała się zastawić swoją bransoletkę platynową z brylantami i sznurek prześlicznych, bladoróżowych pereł. Obawiała się, iż mąż może zapytać, dlaczego nie nosi tych swoich ulubionych klejnotów. Trzeba będzie skłamać, że oddane są do naprawy. Byle tylko z tej swojej uprzykrzonej troskliwości nie zechciał sprawdzać u jubilera...

Piekło miała w duszy, załatwiając te przejmujące ją wstrętem i nienawiścią czynności. Zamierzała udać, że ma migrenę, aby móc spać oddzielnie i raniutko wymknąć się niepostrzeżenie na to spotkanie z nieznanym, nikczemnym wrogiem... Symulacja okazała się zbędną, bo rzeczywiście głowa ją nieznośnie rozbolała, przyprawiając prawie o utratę przytomności. Na noc przeniosła się do swego buduaru, zapowiadając, aby jej nie budzono — dopóki nie zadzwoni.

— Telefon wyłączyć!...

Chciała się w ten sposób zabezpieczyć przed dalszemi niepożądanemi niespodziankami.

Nie spała prawie zupełnie. Rano — przed 7-mą zerwała się mizerna, obolała, z cerą pożółkłą i spieczonemi wargami. Ubrała się w stary płaszcz i zeszłoroczny kapelusz, okryła twarz tą samą woalką, którą miała na sobie wczoraj, jadąc do lichwiarza i nie zwracając niczyjej uwagi — na palcach, cichuteńko wyślizgnęła się z domu.

W cukierence, przed chwilą dopiero otwartej, bufetowa ziewając ustawiała na ladzie koszyki ze świeżem pieczywem i okrywała ciastka szklanemi kloszami. Chłopak oprawiał na kijki poranne gazety. W kącie widniała postać kobieca w ciemnozielonym płaszczu z jasnem futrem. Twarz była szczelnie zawoalowana. Na widok Broniki postać podniosła głowę i obróciła ją w kierunku wchodzącej.

Koryngowa o mało co nie krzyknęła głośno. Pomimo tego, prawie wschodniego zakwefienia, poznała!... Poznała Rytę Valdi!... I wiedziała już, że na żadną wyrozumiałość, na żadną ustępliwość liczyć nie może. Pospiesznie zbliżyła się ku niej.

— Ach! To pani Valdi — powiedziała zduszonym głosem — że też nie domyśliłam się odrazu... Więc pani się teraz takiemi rzeczami zajmuje!...

— A pani, po staremu, kłamie, oszukuje i zdradza!

— I bezwstydna!... I bezczelna!... — syczała Bronika.

— Zdaje mi się, że nie poto przyszliśmy tutaj, aby mówić, co nawzajem o sobie myślimy... Czy to... o co chodzi... jest?!...

— Jest. A moje rzeczy? Proszę mi je pokazać Bo skoro to pani, to nie mogę mieć najmniejszego zaufania.

Ryta wzruszyła ramionami:

— A to niech pani nie ufa!... Proszę bardzo. Możemy nie załatwić sprawy i każda przy swojem zostanie.

— Zaraz!... pokazała Rycie zdaleka kopertę, w której przyniosła banknoty. Przeliczyła. Było dwadzieścia pięćsetzłotówek. Ryta wyciągnęła rękę, która lekko drżała.

— Zaraz! Zwolna!... Nie tak prędko!... Jeszcze parę słów, pani Małgorzatko Kręcik!...

— Hrabina Różotycka stoi tutaj! Prawdziwa hrabina Różotycka!... Słyszysz ty, dziewko hrabiego Różotyckiego!...

— Więc słuchaj, ty „prawdziwa" hrabino z pralni!... Przydałaby ci się teraz twoja mamusia, żeby wyprać te twoje brudy!...

— Kłamiesz!... Moi rodzice mieli majątek ziemski na Ukrainie! — bez względu na sytuację Ryta nie chciała ustąpić z fikcji „białego dworu" wśród „bezkresnych, bujnych stepów Ukrainy".

— Majątek ziemski?! Doniczkę z pelargonja!... I to nie na Ukrainie — tylko w suterynie na Szczyglej. Nie mnie brać na te blagi, w które i tak nikt nie wierzy!... A teraz słuchać!... Szanowna pani Kręcik - Valdi - Różotycka — do razu sztuka... Jeżeli zdecydowałam się na uniknięcie ewentualnych drobnych nieporozumień — to dlatego, że nie wiedziałam, kto mnie szantażuje... Gdybym wiedziała — nie byłabym przyszła!... I zapowiadam, że jeżeliby powtórzyła się próba szantażu w jakiejkolwiek formie, to nie cofnę się przed niczem, nie będę liczyła się z niczem, ale oddam szantażystkę w ręce policji!... Zrozumiano?!

W głosie Broniki było tyle siły, tyle dzikiej energji, że trudno było wątpić o prawdziwości tej groźby.

Z jakąż dziką rozkoszą zdeptałaby Ryta te wydobyte szantażem banknoty i rzuciłaby tamtej w twarz słowa pogardy.

— Nie potrzebuję twoich parszywych pieniędzy!... Chciałam ci tylko pokazać, że mam cię w ręku! Chciałam, żebyś drżała i wiła się ze strachu!... A potem pójść do Korynga, opowiedzieć mu wszystko, zdruzgotać ją!... Zniweczyć!... Zniszczyć!...

Zdawała sobie z tego sprawę, że jeżeli weźmie, to odcina sobie drogę do upragnionej zemsty. Bo dotrzymać układu musi... Bo inaczej Rolska spełni swoją pogróżkę i oskarży przed władzami. Ryta nie troszczyła się nigdy zbytnio o paragrafy kodeksu karnego , uważając je za jakąś rzecz bardzo daleką, niesłychanie abstrakcyjną, ale to wiedziała, iż szantaż jest przestępstwem, podlegającem surowej karze. Potrzebowała jednak tych „parszywych" pieniędzy. Reprezentowały one dla niej deskę ratunku możliwości powrotu do dawnego życia, szansę wydobycia się ze szponów Robendorfera, zaciskających się coraz drapieżniej, boleśniej. To też odegrawszy w wyobraźni wielką, efektowną scenę moralnego zdeptania znienawidzonej rywalki — w rzeczywistości wzięła z jej ręki kopertę z pięciusetzłotówkami, podając jednocześnie szmatkę bladoróżowego jedwabiu i kartkę papieru, wydartą z notatnika.

Czynność ta odbywała się w milczeniu — wymowniejszem, niż najgwałtowniejsze słowa.

Koryngowa pierwsza wybiegła z cukierenki. Ryta pozostała jeszcze przez chwilę, dziwnie zgnębiona, jakgdyby to na nią wywierano jakąś ohydną presję. Nie czuła triumfu... Zlękła się teraz i zawstydziła własnego postępku — sama przed sobą...

— Do tego doszłam... do tego...

I nagle ogarnęło ją przerażenie na myśl o tem, co zaszło — mógłby się dowiedzieć w jakikolwiek sposób syn jej, Zbyszek... On, taki dumny!... Uczciwy!... Szlachetny!... Wprawdzie od czasu sprawy Lubeskiego, stosunki pomiędzy matką a synem, oziębiły się znacznie, a wyjazd Zbyszka do prowincjonalnego miasta na posadę, zerwał kontakt osobisty, jednak kochała go po swojemu. Istnienie tego dorosłego, żonatego i rozwiedzionego syna, noszącego panieńskie, proletariackie nazwisko matki, uważała za najwstydliwszą stronę swego życia... Pomimo miała dla niego uczucie, podważane ostatnio zresztą różnemi żalami i pretensjami. Nie był dostatecznie wdzięczny... nie chciał zrozumieć... osądzał surowo... A przecież kiedy miała na to, dbała zawsze, aby palił najlepsze papierosy i nosił jedwabną bieliznę. Gdyby on dowiedział się... Ale nie dowie się!...

D. c. n.

150 aktorów filmowych
zagrożonych białą śmiercią w górach

Słynna aktorka filmowa, Mary Astor, uwięziona jest w śniegach gór Sierra Nevada.

Alarmująca ta wieść nadeszła do Hollywood. Mimo silnych mrozów i śnieżyc, które od dłuższego czasu panują w Sierra Nevada, Mary Astor postanowiła udać się w góry dla sfilmowania plenerów swego nowego obrazu. Wyruszyła ona wraz z reżyserem, Elliet Nugent 150-ciu aktorami. Ekspedycja rozbiła obóz w wysokich górach.

Mimo niesprzyjającej pogody, ekspedycja filmowa przystąpiła do zdjęć. Dobiegały już one szczęśliwie końca.

Obecnie jednak nadeszły wieści, że obóz aktorów jest całkowicie zablokowany przez śniegi. Nowinę tę przywiozło czterech członków ekspedycji, którym udało się przedrzeć przez zaspy śnieżne na tankietce. Czterej aktorzy musieli przez kilka dni staczać dramatyczną walkę ze śnieżycami, które groziły im zasypaniem i „białą śmiercią". Aktorzy przywieźli niepokojące i tragiczne wiadomości:

— Położenie naszych towarzyszy staje się z godziny na godzinę tragiczniejsze. Wszyscy niemal są chorzy. Brak w obozie wody i żywności. Mary Astor ma wysoką gorączkę.

Na pomoc aktorom, zagrożonym białą śmiercią, wyruszyła już ekspedycja ratunkowa, w której biorą udział lekarze. Obfite opady śnieżne utrudniają jednak szybką pomoc. Jeśli nie przybędzie ona wczas, obóz aktorów w Sierra Nevada może zostać całkowicie zasypany podczas szalejących w górach śnieżyc.

Niezwykła afera we Włoszech
z orderami „Matki Boskiej Betleemskiej"

Policja włoska wpadła na trop niezwykle śmiałego oszustwa, opartego jak większość tego rodzaju imprez na próżności i naiwności ludzkiej.

Od kilku miesięcy w rubryce towarzyskiej poważnych dzienników włoskich pojawiały się notatki o odznaczeniach wybitnych osób arystokracji włoskiej orderem „Matki Boskiej Betleemskiej".

Gdy „Osservatore Romano" zwrócił uwagę, że order ten nigdy nie istniał, autorzy imprezy powołali się na akta watykańskie z XII wieku, w których znajdować się miała rzekomo bulla papieska o ustanowieniu tego orderu.

Czynnikom angielskim wydała się ta sprawa podejrzana. W bibljotece watykańskiej odkryto wprawdzie bullę, na którą powoływali się autorzy imprezy, przy bliższem jej badaniu okazało się jednak, że kilka stron bulli było wydartych, a w to miejsce wklejono sfałszowany dokument o ustanowieniu orderu „Matki Boskiej Betleemskiej".

Sprawa nabrała niebywałego rozgłosu, tembardziej, gdy się okazało, że nawet najwybitniejsi przedstawiciele arystokracji włoskiej, utrzymujący bliskie stosunki ze sferami watykańskiemi, padli ofiarą oszustów. Tak np. zmarły niedawno hrabia Elia z Medjolanu zapłacił 100.000 lirów za krzyż komandorski orderu. Za sprytnymi oszustami, którzy w międzyczasie zdołali się ulotnić, wszczęto poszukiwania.

Szkoła Podchorążych z Ostrowi
zwyciężyła w marszu szlakiem II Brygady

Drużyna policyjna z Kołomyi na starcie w Berezowie Niżnym. Z lewej strony stoją starosta kołomyjski płk. Wimmer (x) i komisarz policji Iwaszko (xx).

Kołomyja, w lutym.

72 drużyn z całej Polski i ponad 60 indywidualnych zawodników stanęło na starcie w Berezowie Niżnym.

Wśród trudnych spowodu braku śniegu warunków, przedostali się zawodnicy do Kosmacza, stąd do Żabiego i na metę w Worochcie.

Sportowcy całej Polski śledzili z zainteersowaniem kolejność przybycia poszczególnych zespołów, a na finisz w Worochcie zjechali się popularnemi pociągami widzowie z najdalszych połaci kraju.

Uroczystość wręczenia nagród zwycięskim patrolom indywidualnym zawodnikom marszu huculskim szlakiem 2-giej Brygady Legjonów odbyła się w ubiegłą niedzielę pod pamiątkowym krzyżem w Worochcie.

Nagrodę przechodnią im. Marszałka Piłsudskiego otrzymał potrol Szkoły Podchorążych z Ostrowi Mazowieckiej

Mjr. Grab imieniem kół pułkowych 2-giej Brygady wręczył zwycięskiemu patrolowi pobraną spod krzyża Legjonów na przełęczy Pantyrskiej ziemię, przeznaczoną na Sowiniec.

Drużyna tatarowska przybywa do mety w Kosmaczu.

Fatalna 13-ka

Jedyny zawodnik polski Karpiel, startujący w biegu narciarskim na 50 klm. na Olimpjadzie, wylosował 13-ty numer i zajął w punktacji dalekie miejsce.

Zbiórka na abisyński Czerwony Krzyż
Pomysłowych kwestarzy szuka policja

Od dłuższego czasu w Warszawie i na prowincji grasuje szajka oszustów, zbierających ofiary na abisyński Czerwony Krzyż.

Pseudo-kwestarze wręczają ofiarodawcom odbite na powielaczu pocztówki z rysunkiem karetki sanitarnej „Czerwonego Krzyża" i wybuchającej bomby.

U dołu widnieje napis: „Spełniłeś szlachetny obowiązek".

Oszuści nie gardzą żadną formą ofiar. Zarówno przyjmują je w gotówce, jak w towarach.

Od jednego z kupców w Grójcu wzięli kilkanaście metrów samodziału „na bandaże".

W Łowiczu, właściciel sklepu z wyrobami blaszanemi, Josek Melman, ofiarował im kilkanaście manierek.

Od rzeźnika w Radomiu Mendla Skówki, wyłudzili 10 skór wołowych, niewyprawionych, a właścicielowi sklepu z papeterją przy ul. Granicznej, kazali sobie ofiarować kilkanaście pudełek stalówek.

Ofiarą oszustów padł również atleta-murzyn Jim Louis, występujący w cyrku, od którego sprycIarze wyłudzili 20 zł., proponując mu również kupno brylantu z korony „króla królów".

Atleta podejrzewając oszustwo, z oferty nie skorzystał.

Odnalezieniem kwestarzy zajęła się policja.

RADJO

WARSZAWSKIE

WTOREK

6.34: Gimnastyka i płyty.
8: Audycja dla szkół.
12.15: Audycja dla szkół (dla dzieci młodszych). 12.30: Muzyka (płyty).
13.25: Chwilka gospodarstwo domowego.
15.30: Z oper V. Bellini'ego (płyty).
16.15: Koncert Ork Dętej Pracowników Tramwajów i Autobusów. 16.45: „Cała Polska śpiewa — audycja.
17: „Skarby Polski" (odczyt). 17.15: „Słowik niemiecki" (reportaż muzyczny). 17.50: „Encyklopedja mówiona".
18: Recital fortepianowy W. Schiolera. 18.30: „Literatura i nauka o literaturze" (szkic literacki). 18.55: „Skrzynka rolnicza".
19.30: Międzynarodowe zawody saneczkowe o mistrzostwo Europy (transmisja z Garmisch-Partenkirchen). 19.50: Pogadanka aktualna.
20: Koncert symfoniczny w Poznaniu. Wyk. Ork. Symfon.
22.30: Aktualna pogadanka gospodarcza.
23.05: Muzyka taneczna (płyty).

ŚRODA.

6.34 Gimnastyka i płyty.
8. Audycja dla szkół.
12.15 „Dom nad jeziorem" (pogadanka).
12.30 Koncert Orkiestry ze Lwowa.
13.25 Chwilka gospodarstwa domowego.
15.30 Muzyka (płyty).
16. Audycja dla dzieci starszych.
16.20 Pieśni ludowe różnych narodów w wyk. Kwartetu wokalnego.
16.45 Rozmowa muzyka ze słuchaczem radja.
17 „Kultura nie jest pochodną ilości złotych" (pogadanka).
17.20 Muzyka salonowa w wyk. Małej Ork. P. R.
17.50 Aktualna pogadanka gospodarcza.
18 K. Szymanowski: Sonata skrzypcowa w wyk. St. Mikuszewskiego.
18.30 „Skrzynka ogólna".
18.55 „Wezwanie" (feljeton prawno - społeczny).
19.35 Międzynarodowe zawody saneczkowe o mistrzostwo Europy. (Transmisja z Garmisch - Partenkirchen).
19.50 Pogadanka aktualna.
20 Przeboje z filmów dźwiękowych (płyty)
20.25 Transmisja międzymiastowego meczu koszykówki Warszawa — Talin.
20.55 Audycja z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina". Wyk. Edw. Feinsteinówna.
21.35 „U laureatów literackich 1935/36 roku" (reportaż).
21.50 Aktualna pogadanka gospodarcza.
22 Koncert muzyki tanecznej z Berlina.
23.05—23.30 Muzyka taneczna (płyty).

ZAGRANICZNE

WTOREK

16.50 Monachjum: „Król Stefan" i IV konc. fort. Beethovena.
17 Berlin: recital fort. (m. in. sonata Scriabina). **17.20 Londyn Nat.:** muzyka kameralna, **Praga:** recit. fort. **17.50 K. W. Hausen:** klasyczna muzyka taneczna (Rameau, Mozart, Beethoven, Brahms i Wieniawski). **Ryga:** sonata skrz. Beethovena.
18.30 Brno: rec. fort. (m. in. Fantazja Mozarta).
20 Lublana: koncert fort. Szopena. **20.10 Brno:** konc. symf. z udz. skrzypka, **Frankfurt i Lipsk:** „Borys Godunow" Mussorgskiego. **Hamburg i Monachjum:** „Bal Maskowy" Verdiego. **20.35 Medjolan:** opera Zandonai „Il Campiello". **20.45 Nord Regional:** konc. symf. z udziałem pianisty.
21 Bruksela fr.: konc. symf. z udziałem klarnetu. **Bukareszt:** rec. fort. **Królewiec i Berlin:** „Karnawał Rzymski" Straussa. **21.10 Strassburg:** sekstet Beethovena.
22 Stockholm: konc. symf. z udziałem skrzypka (konc. skrzyp. Glazunowa). **Londyn Nat.:** rec. fort. Dohnanyiego. **22.15 Kopenhaga:** Melodje z operetek Kalmana. **22.20 Praga:** kwartet Mozarta. **22.30 K. W. Hausen:** trio Haydna. **22.40 Królewiec:** sonata fort. Webera.
23.05 Wiedeń: dzieła fort. i org. Bacha. **24 Frankfurt i Stuttgart:** dwugodzinny koncert muzyki rosyjskiej.

Zatarg dyplomatyczny
spowodu znaczka pocztowego

Niedawno poczta argentyńska wypuściła nową serję znaczków pocztowych z mapą wysp falklandskich, znajdujących się jak wiadomo pod panowaniem angielskiem.

Ambasador angielski w Buenos Aires wniósł w imieniu swego rządu protest przeciwko wypuszczeniu tych znaczków, podkreślając fakt suwerenności angielskiej na wyspach falklandskich i wskazując na wyraźne postanowienia prawa międzynarodowego, które zabraniają uprawiania przy pomocy znaczków pocztowych porpagandy za oderwaniem terytorjów, będących w władaniu innego mocarstwa.

Pisma argentyńskie omawiając ten krok rządu angielskiego, podkreślają ze swej strony, że wyspy falklandskie należały kiedyś do Argentyny, która dotychczas z praw swych do tego terytorjum nie zrezygnowała.

Janina Sz. 12

Przyjaciółki mego męża

Współczesna powieść obyczajowa

Na pensji otruła się uczenica kl. 8-ej Wieczorkówna. Zabrało ją pogotowie, a koleżanki komentują tę tragedję. Pakowska twierdzi, że Wieczorkówna zrobiła to niewątpliwie dla demonstracji spowodu niebezpiecznie zaawansowanego flirtu z pewnym urzędnikiem, mieszkającym wespół z jej byłym adoratorem subjektem, wydalonym ostatnio z pracy za kradzież drobnych rzeczy dla niej ze sklepu. Jedna z koleżanek, Marliczówna, oburzona tem opowiadaniem, żegna się i odchodzi. Korzysta z tego jakiś przesadnie wystrojony młodzieniec i zaczepia ją. Dziewczyna zaatakowana przez niego na schodach, daje mu w twarz.

Dziewczęta po egzaminach maturalnych urządzają piknik, na który zapraszają kilku studentów.

— Bo nie lubię ani wódki, ani pijanego nastroju.

— O, fe! Wstydź się, Janko! — odezwało się na to kilka koleżanek, którym alkohol zaczął już nieco uderzać do głowy.

— Trudno, co robić? Wstydzę się, bardzo się wstydzę — odpowiedziała z udanym smutkiem Marliczówna.

— No, to w takim razie wypij — zaproponowała Kolebianka.

— Nie, skoro się już wstydzę, to przynajmniej wolno mi nie pić.

— Ha, trudno! Jak powiedział kiedyś pewien poeta — zażartował Gomolewicz — zostanie więcej dla nas.

— Oczywiście — przytaknęła Janka.

— Za zdrowie jedynej abstynentki — wykrzyknął Widawski.

— Bardzo dziękuję — uśmiechnęła się Janka, lecz nawet ten toast nie sprowokował ją, by przystąpiła do libacji.

Wychylono drugą kolejkę. Ledwo zniknęła druga porcja kanapek, gdy Gomolewicz znów wziął się do pracy pilnie napełniając kieliszki.

Nieprzyzwyczajone do alkoholu dziewczęta już były nietrzeźwe. Twarze miały czerwone, włosy w nieładzie, oczy świeciły się gorączkowo. Przechodząc przez pokój, stawiały niepewne kroki, sięgając po jedzenie, przewracały stojące kieliszki, a gdy mówiły, mimowoli głośno wykrzykiwały.

Ktoś nastawił radjo. Rozległy się dźwięki tanecznej muzyki.

Widawski chwycił wpół Stefę i zaczął tańczyć. Krzywań poprosił Walewską. Tańczyły tylko te dwie pary, gdyż Gomolewicz zajęty był szykowaniem poczęstunku, zaś Wiśniewski już wcześniej zginął z pokoju w towarzystwie jednej z dziewcząt.

— Hallo! Hallo! Nadaliśmy państwu fox - trott pod tytułem: „Twoje oczy". Na tem audycję muzyki lekkiej kończymy — po kilku minutach zaanonsował speaker. — Trzeba było przerwać pląsy.

— Do trzech razy sztuka! — oświadczył Gomolewicz — pijemy, proszę państwa.

— Och, ja dziękuję. Już nie mogę! — sprzeciwiła się jedna z maturzystek.

— Po dwu kieliszkach i już dosyć? Ależ to niemożliwe!

— Nasze kawalerskie! — zawołał Krzywań.

Dziewczętom spodobał się ten okrzyk. Wychyliły kieliszki.

— Wiesz, taka byłam głodna, taka głodna, że coś okropnego, pojęcia zupełnie nie masz? — zwierzyła się nagle Kwiecińskiej jedna z koleżanek, już zupełnie nietrzeźwa — a te twoje kanapki są wyśmienite. Stefo kochana, jesteś nieoceniona, strasznie cię lubię. Daj buzi, muszę cię pocałować.

Koleżanki objęły się za szyję i mocno się ucałowały.

Ta scena nasunęła Widawskiemu piramidalny pomysł:

— Panie i panowie! — zawołał, wskoczywszy na krzesło — w dniu tak uroczystym, jak dzień dzisiejszy, w którym wy raz na zawsze zerwałyście ze swoją spewnością obmierzłą wam budą, proponuję, byśmy ten epokowy przełom odpowiednio uczcili i wypili ogólny bruderszaft.

— Brawo!!

— Cudownie!!

— Doskonała myśl!!!

zaaprobowało kilka dziewcząt, śmiejąc się i klaszcząc w dłonie.

Niestety, do urzeczywistnienia tego rzeczywiście wspaniałego zamiaru stanął na przeszkodzie brak trunku.

Posiadane dwie butelki, rozlane wprawdzie do małych, lecz w dużej ilości znajdujących się kieliszków, zostały już opróżnione do ostatniej kropelki.

Cóż było robić? Humory są szampańskie, chęci szczere, pomysł wyśmienity, a tymczasem taka katastrofa.

— Może w takim razie wypijemy czystą wodą?— zaproponowała Konarska.

— Ee, czystą wodą to nikt tego nigdy nie robi — zaoponowała Walewska, która, jako przyszła literatka, uważała, że picie wódki jest koniecznym atrybutem ludzi pióra.

— Nie da rady. Trzeba zejść kupić — powiedział Gomolewicz zrezygnowanym tonem, jak gdyby rzeczywiście nie było innego wyjścia z tej tragicznej sytuacji.

— Tylko kto ma pieniądze, bo my nie bardzo — szczerze przyznał się Krzywań.

— Urządzimy składkę — zaproponowała Kwiecińska.

Z temi słowy przyniosła z przedpokoju akademicką czapkę Widawskiego, wrzuciła do niej dwa złote i zaczęła obchodzić wszystkich obecnych.

Koleżanki, śmiejąc się, sprawdzały zawartość swych woreczków, poczem wrzucały do podstawionej czapki mniejsze lub większe monety.

Po ukończeniu kwesty, Widawski wraz ze Stefą skrupulatnie obliczyli rezultat zbiórki, która dała wcale pokaźny efekt.

— Starczy nam nietylko na wódeczność, ale również będzie można nakupić jeszcze i innych różności do jedzenia — oświadczył Widawski z zadowoleniem.

— Urządzimy sobie cudowny, prawdziwie po parysku studencki piknik — dodała Kwiecińska.

— Gomolewicz nakupi trunków, a wraz znim, może uda się któraś z pań, by nabyć jakichś kiełbas, sardynek czy innych delicyj, na jakich wy, kobiety, już lepiej się od nas znacie — zaproponował Andrzej.

Trzy panienki natychmiast zgłosiły się na ochotnika i otoczywszy Gomolewicza, któremu ostentacyjnie wręczono kasę, wesoła czwórka udała się po zakupy.

Marliczówna z obrzydzeniem obserwując całą tę pseudozabawę, postanowiła opuścić to towarzystwo, które bynajmniej jej nie odpowiadało.

Wstała z krzesła i poszła na poszukiwanie Krysi, z którą miała zamiar razem wysunąć się po angielsku. W jadalni bowiem Stańczykówny nie było.

Janka przeszła do drugiego pokoju, lecz natychmiast cofnęła się. Nie chciała przeszkadzać. Na tapczanie bowiem siedział student Wiśniewski i objąwszy wpół Helę Jóźwiakównę, zawzięcie ją całował.

Janka obeszła kolejno: buduar, sypialnię, gabinet, zajrzała nawet do kuchni i do łazienki, lecz Stańczykówny nigdzie nie było.

— Widocznie musiała już wcześniej wyjść — domyśliła się. — Szkoda tylko, że nie porozumiała się ze mną, wyszłybyśmy razem.

Gdy Janka powróciła do jadalni, oczekujące na powrót wysłanników koleżanki, wydały jej się nagle dziwnie obojętne, a nawet zupełnie obce.

— Zabawne — pomyślała Marliczówna — przeżyłam z niemi wspólnie osiem lat, a teraz wydaje mi się, że ani nigdy nie miałam, ani nie mam nic wspólnego z niemi.

Zbliżyła się do niej Kwiecińska.

— Słuchaj, Janko! — powiedziała, obejmując ją wpół — dlaczego nie bawisz się razem z nami, tylko stronisz od wszystkich i trzymasz się nauboczu?

— Ponieważ nie uważam tego, co robicie za zabawę. I dobrze, żeś podeszła do mnie. Chciałam cię przeprosić, że nie będę brała dłużej udziału w tym wspaniałym pikniku.

— Chcesz nas opuścić? Ależ nigdy na to nie pozwolę! Teraz, gdy dopiero zaczyna się wytwarzać nastrój.

— Proszę cię, nie zatrzymuj mnie! — powiedziała Janka szeptem — powinnaś być zadowolona, że mam do ciebie zaufanie i mówię ci o tem, a nie postępuję jak Stańczykówna, która cichaczem wymknęła się stąd bez pożegnania.

— Co? Kryśka zwiała? A to szelma! Wcale tego nie zauważyłam. A tak podobała się mojemu Jędrusiowi.

— Właśnie może dlatego poszła. Nie chciała ci robić konkurencji.

— Ech tam! — Kwiecińska machnęła ręką — wcale nie jestem o niego zazdrosna!

— To bardzo ci się chwali, że posiadasz w sobie tyle altruizmu, ale ja z tego wszystkiego już sobie pójdę. Pa!!

Janka miała zupełnie już dosyć tego wszystkiego. Weszła do przedpokoju.

Tu dostrzegła siedzącą na krześle Konarską, która zakrywając twarz rękoma, żałośnie płakała.

— Alu! Cóż ci się stało?! — spytała, kładąc jej rękę na głowie.

Zagadnięta nic jednak na to nie odpowiedziała. Janka uklękła przy niej i odrywając jej dłonie od zalanej rzęsistemi łzami twarzy, usiłowała spojrzeć jej w oczy.

— Powiedz, co ci dolega?! Spotkała cię jakaś przykrość? — nalegała.

D. c. n.

Wędliniarze przeciw ubojowi rytualnemu

Jednomyślna rezolucja na ogólnopolskim zjeździe w Warszawie

Zjechali się w niedzielę w Warszawie przedstawiciele cechów rzeźniczo - wędliniarskich z całej Polski, aby obradować nad szeregiem ważnych zagadnień, związanych z ich egzystencją. Około 200 delegatów ze wszystkich województw zapełniło dużą salę w lokalu Związku rzemieślników chrześcijan w Warszawie.

Obrady, którym przewodniczył prezes Zw. rzeźniczo - wędliniarskiego w Poznaniu, p. Syller, rozpoczęły się od odczytania tekstów depesz z wyrazami podziękowania za troskliwą opiekę nad rzemieślnikami, które postanowiono wysłać do Pana Prezydenta Rzplitej, premjera, ministrów: przemysłu i handlu, rolnictwa, spraw wewnętrznych, skarbu oraz do prezydenta Warszawy, min. Starzyńskiego.

Zebrani wypowiedzieli się kategorycznie przeciwko ubojowi rytualnemu, który uniemożliwia zbliżenie konsumenta do producenta, stwarzając zupełnie niepotrzebny typ pośrednika. Rezolucja, potępiająca ubój rytualny, została przyjęta wszystkiemi głosami.

Pozatem poruszono bardzo ważną dla cechu rzeźniczo - wędliniarskiego sprawę niezdrowej konkurencji, jaką stwarzają sklepiki i sodowiarnie, handlujące wędlinami. Sklepikarz dotyka wędlin temi samemi rękami, w których uprzednio trzymał mąkę lub kartofle. Pozatem sklepiki spożywcze, a głównie sodowiarnie, otwarte są znacznie dłużej, niż wędliniarnie i w ten sposób **stwarzają groźną konkurencję wędliniarzom.**

Omawiano również sprawę paczek żywnościowych, sprowadzanych z prowincji, które według zdania zebranych, winny podlegać surowej kontroli sanitarnej.

Delegaci poddali krytyce działalność przemysłu bekonowego, który powinien ograniczyć się jedynie do eksportu.

Poruszono również sprawę nadmiernie wysokich cen soli jadalnej, wysuwając postulat, aby po cenach zniżonych móc otrzymywać 10 kg. soli za każdą ubitą sztukę bydła w rzeźni, za okazaniem kwitu ubojowego.

Następnie poruszano szereg najrozmaitszych spraw, dotyczących wewnętrznych zagadnień cechu.

Obrady rozpoczęły się o godz. 11 rano, trwały do 4-ej pp., poczem nastąpił ogólny obiad, który spożyto w serdecznym, przyjacielskim nastroju.

Na zdjęciu górnem prezydjum Związku cechów rzeźnicko-wędliniarskich w czasie przemówienia p. Kokornaczyka z Poznania (pierwszy od lewej); siedzą członkowie prezydjum pp.: Pawłowski (Łódź), Wojda (Kraków), Reif (Warszawa), prezes Syler (Poznań), pos. Snopczyński (Warszawa), Strzelecki (Lwów) i Grzelczyk (Ciechanów). Na zdjęciu dolnem — zgromadzenie ogólne przedstawicieli cechów rzeźnicko-wędliniarskich z całej Polski.

Na ekranie życia

Paryski szyk

Jedną z największych atrakcyj zakopiańskiego balu prasy sportowej były — jako podaje jedno z pism krakowskich — bogate i wytworne toalety pań.

W spisie pięknych toalet i ich wytwórnych właścicielek czytamy m. in.:

— Pani Stanisława B. z Krynicy — czarna suknia crepe-satin z Maison Molyneux, *Paryż;* pani Wacława S. z Warszawy czarna crepe - satin z zielonem przybraniem z firmy Lelong, *Paryż;* p. Paulina Sz. z Lublina — czarna crepe-satin z firmy Worth, *Paryż;* p. Eugenja Sz. z Lublina — biała crepe-satin z Maosin Lanvin, *Paryż*...

Iście paryski tedy szyk. Nasuwa on — mimo swej niezaprzeczonej elegancji i wytworności — pewne zastrzeżenia i wątpliwości. Te stroje są pozycją naszego importu. Inne kraje ograniczają dziś swój import do rzeczy najniezbędniejszych. Sowiety sprowadzają maszyny dla inwestycyj, Niemcy — najpotrzebniejsze surowce.

Pozycje „paryskiej elegancji" w naszym przywozie są niepotrzebne nikomu — z wyjątkiem tych, którzy nie rozumieją ich zbędności i szkodliwości. Wytworne damy z Lublina, Warszawy czy Krynicy chcą imponować elegancją prawdziwie paryską. Przydałyby się dziś pewne restrykcje, które odciążyłyby importowania wytworności. Nikt chyba nie wątpi, jak zbędna jest w naszym przywozie pozycja toalet z Paryża.

Plaga szkolna

Władze oświatowe wydają co roku okólniki, zmierzające do ukrócenia plagi składek w szkołach. Działanie tych zarządzeń jest jednak krótkotrwałe. Upływa pewien okres czasu od ukazania się okólnika i młodzież szkolna znów jest przeciążona różnego rodzaju opłatami i składkami, z nazwy tylko—„dobrowolnemi".

Ostatnio napływają do kuratorjów szkolnych liczne skargi rodziców. Niektóre kuratorja wydały tedy ponowne zarządzenia, wzywając do przeciwdziałania wszelkiemu naciskowi na młodzież dla zbierania składek przez różne komitety, instytucje i organizacje.

Znów pomoże na pewien czas. Czy dla radykalnego wytępienia plagi składek, nękającej młodzież szkolną, nie trzeba jednak zamiast okólników i zarządzeń — stanowczego *zakazu?*

Niepotrzebne straty

Szwajcarski uczony, dr. M. Brögli, dokonał interesującego obliczenia: ile strat materjalnych powodują wypadki przy pracy i ilu powstaje wskutek tego niepotrzebnych kalek i inwalidów pracy.

Dr. Brögli zainteresował się 117 robotnikami szwajcarskimi, którzy utracili rękę lub nogę wskutek wypadku przy pracy. Leczenie było kosztowne. Amputacja nogi oraz zasiłek chorobowy — kosztowały od 2 do 13 tysięcy fr. szwajcarskich. Koszta protezy wynosiły od 500 do 5 tysięcy fr. Po wyleczeniu, przysługiwała inwalidzie dożywotnia renta.

Każdy poważniejszy wypadek przy pracy przyczyniał tedy straty, idące w dziesiątki i setki tysięcy fr., a wszystkie 117 wypadków kosztowało szwajcarskie ubezpieczenie wypadkowe wiele miljonów fr. Miljonów, wydanych zupełnie nieproduktywnie.

Jakże niewspółmiernie małe są wobec tych sum — koszty akcji bezpieczeństwa pracy i pierwszej pomocy. Postulat dr. Brögli jest wyraźny: zamiast wyrzucać wprost pieniądze — zapobiegać wypadkom przez racjonalną organizację pracy.

Obliczenia i wnioski szwajcarskiego badacza godziłoby się u nas wziąć pod uwagę: straty, jakie ponosi nasza gospodarka wskutek wypadków przy pracy, sięgają rocznie **250 miljonów złotych!**

Prawdzic.

M/S. Piłsudski w Bostonie

Manifestacja przyjaźni dla Polski

M/S „Piłsudski" w drodze z Nowego Jorku do Halifaxu przybył w niedzielę rano do Bostonu z półdniową wizytą.

Przybycie pięknego motorowca polskiego stało się okazją do licznych patrjotycznych manifestacyj wychodźtwa polskiego.

Na przystani w Bostonie przemawiali przedstawiciele władz miejskich stanowych dyr. Kutylowski i kpt. Stankiewicz, któremu para najstarszych Polaków w Bostonie ofiarowała chleb i sól.

Oddział harcerzy polskich oraz dziewczynki w strojach krakowskich złożyły kwiaty u stóp portretu Marszałka Piłsudskiego w hali okrętowej.

Podczas postoju statku kpt. Stankiewicz udał się do parku miejskiego, gdzie złożył wieniec u stóp pomnika Kościuszki. Następnie na pokładzie okrętu odbył się oficjalny bankiet, podczas którego wygłoszono szereg przemówień, w których przebijała nuta hołdu i pamięci dla Marszałka Piłsudskiego, przyjaźni dla Polski, wielkie uznanie dla rozwoju państwa, portu Gdyni oraz floty handlowej.

Wyrażano również życzenie, aby okręty polskie zawijały stale do Bostonu.

O godz. 16-ej M/S „Piłsudski" odpłynął do Halifaxu.

„Queen Mary" pod parą

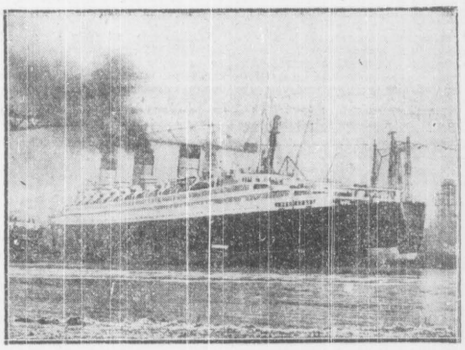

Największy statek świata, chluba Anglji, „Queen Mary" wyruszy niedługo w swoją pierwszą podróż. Nowowymontowane maszyny poddano próbie, z potężnych kominów wydobywają się kłęby dymu.

Dyrekcja lasów państwowych odbiera rybakom ich odwieczne prawa

Nad jeziorem Narocz (ziemia wileńska) odbył się zjazd rybaków przy udziale przedstawicieli miejscowych władz.

Chodziło o likwidację strajku rybaków, stojąc na stanowisku, że na podstawie odwiecznych tradycji i nadań królewskich, mają prawo do połowu ryb w Naroczy bez ograniczeń i do wolnej sprzedaży ryb.

Tymczasem jezioro jest obecnie wydzierżawione dyrekcji lasów państwowych, która wydaje zezwolenia na połów indywidualnie i poleca sprzedawać wyłącznie sobie ryby po cenie 66 proc. ceny rynkowej.

Konferencja nie przyniosła definitywnego porozumienia.

niedyskrecje

Ahaswer rewolucji

Na drzwiach wejściowych jednego z dworków mieszczańskich w okolicy Oslo wisi metalowa tabliczka z wyrytym na niej napisem: „Ludwik Hanson, kupiec". Kto jednak uważniej zaobserwuje tryb życia mieszkańców dworku, stwierdzi z łatwością, że daleki on jest od tego, jakiego oczekiwaćby należało od ludzi zaliczających się do branży kupieckiej.

Ale bo też mieszkańcy dworku nie mają z handlem nic wspólnego. P. Ludwik Hanson, to nie kto inny, tylko we własnej osobie Lew Trocki, najbliższy towarzysz Lenina, pierwszy komisarz spraw zagranicznych bolszewickiej Rosji, a później komisarz spraw wojskowych i organizator armji czerwonej.

Skazany w r. 1928 przez Stalina „za opozycję i kontrrewolucjonizm" na zesłanie, po ucieczce w rok później z Syberji, daremnie szukał azylu w któremś z państw europejskich. Lat kilka spędził na małej wysepce pod Konstantynopolem. Aż wreszcie nad dołą tego Ahaswera rewolucji ulitowała się Norwegja.

W nabytym przez siebie za niespełna 250.000 zł. dworku, osiadł Lew Trocki, a ostrożne władze norweskie zameldowały go jako p. Ludwika Hansona. Sam zaś Trocki wynajął dla ochrony swej osoby czterech prywatnych detektywów, którzy strzegą go pilnie przed jakąś niespodzianką.

Bo djabeł nie śpi. A już-to p. Trocki nie może narzekać na brak wrogów. Ma ich sporo — zarówno wśród komunistów, jak i emigrantów rosyjskich.

Z czego żyje Lew Trocki? Juści nie z tego, co mógł odziedziczyć po ojcu swym, Dawidzie Bronsteinie, małomia steczkowym aptekarzu z Ukrainy. Renty rząd sowiecki nie wypłaca mu żadnej napewno. Dawni jego towarzysze partyjni głoszą złośliwie, że jest na utrzymaniu holenderskiego magnata naftowego Deterdinga, głośnego z olbrzymiego majątku i szczególnej nienawiści do obecnych władców Kremla. Ale to nieprawda.

Trocki dorobił się na piśmiennictwie — właśnie w okresie swej tułaczki. Jest to rzecz o tyle możliwa, że wielkie dzienniki amerykańskie płaciły mu Joniedawna jeszcze po 8.000 dol. za artykuł, a książki jego — od których pobierał honorarium w wysokości połowy ceny egzemplarza — rozchodziły się w nakładzie niekiedy półmiljonowym.

Trocki nie opuści zapewne gościnnej Norwegji. Nie przez jakiś sentyment dla tego kraju i narodu. Ale poprostu dlatego, że życie jego dobiega kresu. Trocki chory jest na gruźlicę płuc i nerek.

Zdaje on sobie sprawę ze swego stanu i pogodził się z myślą, iż nie wróci już nigdy na Kreml, ani nie będzie więcej odbierał defilady krasnoarmiejców na Czerwonym Placu.

Zrozumieć łatwo, jakie uczucie ogarnia tego 56-letniego człowieka, gdy za klina lekarzy, aby wiedzą swą przedłużyli mu życie. Nie o wiele — tyle tylko, aby starczyło czasu na dokończenie ostatniego dzieła: książki, której tytuł brzmieć będzie „Mój testament".

Czekają już na nią — amerykańscy nakładcy.

Argus.

Ziemniaki do Jugosławji

tylko bez raka ziemniaczanego

Jak donosi Państwowy Instytut Eksportowy, jugosłowiańskie ministerstwo rolnictwa opracowuje wykaz krajów, w których panuje rak ziemniaczany.

Spis ten obejmować ma również i Polskę.

Wobec tego jednak, iż przepisy jugosłowiańskie przewidują możność przywozu ziemniaków także z krajów, gdzie rak ziemniaczany istnieje — na podstawie zaświadczeń odpowiednich władz, stwierdzających że dany transport ziemniaków pochodzi z rejonu niezarażonego, zamieszczenie Polski na liście krajów, w których wspomniana choroba panuje, nie stanowi przeszkody dla eksportu ziemniaków z Polski do Jugosławji.

Wchodzić tu będą w grę ziemniaki z okolic, niedotkniętych chorobą raka ziemniaczanego.

Możliwości eksportowe do W. Brytanji

W związku z brakiem na rynkach angielskich ziemniaków, których niedobór szacowany jest na ponad pół miljona ton, otwierają się pewne możliwości zbytu ziemniaków polskich w Anglji. Należy zanotować, iż ceny na ziemniaki tak krajowe jak i importowe ostatnio znacznie wzrosły.

Powrót wychodźców z Francji, Belgji i Holandji

ciężkim dopustem dla stolicy Kujaw

Inowrocław, w lutym.

W chwili obecnej Inowrocław liczy 28.000 mieszkańców. W tej liczbie znajduje się ponad 3.000 „chronicznych" bezrobotnych.

Liczba bezrobotnych w Inowrocławiu stale wzrasta. Przyczynami tego zjawiska są: wzrastające zubożenie mieszkańców (pomimo coraz większej frekwencji w solankach), dopływ wieśniaków poszukujących pracy oraz... reemigracja.

Nietylko Zagłębie węglowe wchłania reemigrantów. Wielu z nich wraca na Kujawy. Od 1933 r. zjeżdżają do Inowrocławia robotnicy polscy, przymusowo wysiedlani z granic Francji, Belgji i Holandji. Wyjeżdżali młodzi, pełni zapału, łudząc się nadzieją dobrobytu i spokojnej starości. Dziś wracają obciążeni licznemi rodzinami, nędzarze.

Utkwił mi specjalnie w pamięci jeden z nich, Jan Roszak. Wyemigrował w 1912 r. do Holandji, jako kawaler. **Ponieważ po wojnie optował za Polską,** więc gdy w bogatej Holandji kryzys dał się dotkliwie we znaki, władze holenderskie, bez skrupułów wysiedliły go z granic państwa **wraz z żoną i... 15 dzieci.**

W Inowrocławiu o pracę niełatwo i dzieci przymierają głodem, bo skromne oszczędności zostały dawno wyczerpane, a meble sprzedane do ostatniego. Takich Roszaków przybywa do stolicy Kujaw po 3, 4, 5 co tydzień.

Dla zarządu miejskiego zaopiekowanie się nimi a przedewszystkiem znalezienie dla nich dachu nad głową stanowi specjalnie kłopotliwe zadania a to dlatego, że największą z plag Inowrocławia jest... bezdomność. Wobec gwałtownego zubożenia drobnego rzemiosła, stanowiącego znaczną część mieszkańców Inowrocławia, wobec bezrobocia — miasto żyje pod znakiem nieustannych eksmisyj.

W roku ubiegłym wyeksmitowano z prywatnych domów około 200 rodzin. Były dnie, w których eksmitowano 3, 4 rodziny. Wyrzucanymi na bruk musi opiekować się zarząd miejski. W budynkach miejskich w Inowrocławiu mieszka **ponad 3.000 osób.**

Magistrat nieustannie buduje nowe baraki, domy, kolonje robotnicze, by pomieścić wszystkich bezdomnych.

Ze skutkami takiego stanu rzeczy walczy usilnie zarząd miasta pod przewodnictwem prezydenta Jankowskiego.

Na t. zw. Błoniach pobudowano w ub. roku kolonję dla bezrobotnych kosztem 750.000 zł. Znalazło w niej schronienie około 2 i pół tys. osób. Przebudowano i uporządkowano t. zw. „Młyn", wznosząc koło niego nowy barak. Znajduje tu pomieszczenie 500 osób. Zrobiono wszystko, co było można w zakresie szczupłego budżetu.

Pomoc społeczna funkcjonuje sprawnie, obejmując swą dobroczynną akcją zarówno dorosłych jak i dzieci, na których dożywianie magistrat przeznacza miesięcznie 7.000 zł.

Szczupłe możliwości finansowe ograniczają swobodę ruchów zarządu miejskiego w dziele usuwania skutków bezrobocia, w niesieniu pomocy tym, których wyrzucają na stare lata z obrębu swych granic nielitościwa demokracja Zachodu.

Niestety, siły i możliwości jednego miasta nie wystarczają na likwidację skutków kryzysu, o którego światowym zakresie mówią wyraźnie wymizerowane twarze wysiedlonych Roszaków.

L. R-cki.

Jak za dawnych dobrych czasów

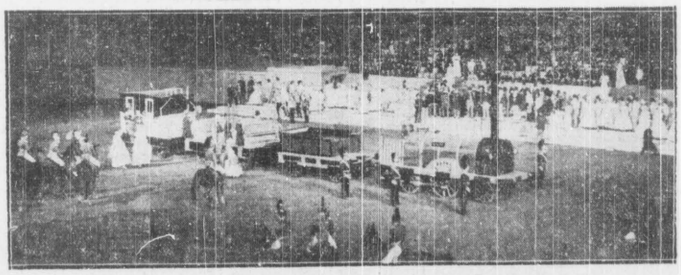

W ramach międzynarodowej wystawy samochodowej w Berlinie odbyła się w hali wystawowej wielka panorama przedstawiająca odjazd pierwszej kolei żelaznej z Norymbergi w r. 1835. Na pierwszym planie „samowarek" Adler.

Z polowania reprezentacyjnego

w Białowieży

Drugi dzień (sobotni) polowania reprezentacyjnego w Białowieży zakończył się tradycyjnym rozkładem upolowanej zwierzyny przed pałacem. Na rozkładzie znalazł się plon dwudniowych łowów:—61 dzików i 2 lisy. P. Prezydent zastrzelił 6 dzików, z czego dwa dubletem, p. premjer Kościałkowski upolował 7 dzików, ambasador francji p. Noel—3 dziki, prezydent gdański Greiser 5 dzików i lisa. Dokoło rozkładu zapalono ośm kagańców, 10-ciu trębaczy powitało P. Prezydenta fanfarą, poczem inspektor łowiectwa białostockiej dyrekcji lasów p. Dubrawski złożył raport. Na zakończenie trębacze z łowczym p. Richterem na czele odegrali na waltorniach dawne, staropolskie hejnały i melodje łowieckie.

Upolowaną zwierzynę ofiarowano bezrobotnym w Hajnówce.

O godz. 1-ej w nocy pierwsza partja myśliwych odjechała do Warszawy.

Po przerwie niedzielnej przybyła wczoraj do Białowieży druga partja myśliwych, m. in. ambasador St. Zjednoczonych p. Cudahy, ambasador W. Brytanji p. Kennard i nowy poseł Rumunji, p. Visoianu.

Premier pruski Goering ma podobno przybyć do Białowieży dopiero w czwartek po odjeździe P Prezydenta P. Goering postanowił koniecznie upolować rysia, co w zeszłym roku mu się nie udało.

Premjer Kościałkowski

honorowym obywatelem Białowieży

W sobotę delegacja rady gminnej w Białowieży wręczyła p. premjerowi Kościałkowskiemu dyplom honorowego obywatela za życzliwą opiekę, jaką p. premjer otacza Białowieżę od czasu kiedy był jeszcze wojewodą białostockim.

Uruchomienie przędzalni

Przędzalnia Wolfa Szlachtera przy ul. Mickiewicza Nr. 49 została uruchomiona Do pracy przystąpiło 26 robotników.

Węgiel dla bezrobotnych

Od dnia 19.II r. b. Komitet Funduszu Pracy na m. Białystok rozpoczyna rozdawnictwo węgla bezrobotnym zakwalfikowanym do pomocy doraźnej. Biuro rozdawnictwa i magazyny mieszczą się przy dworcu kolejowym „Białystok Fabryczny". Wydawanie bonów i węgla na bony będzie odbywać się od 9—15 codziennie w/g następującego planu:

Osoby których nazwiska rozpoczynają się na literę A, B, C otrzymają bony i węgiel 19 lutego; D, E, F i G — 20 lutego; H, I, J i L—21 lutego; K — 22 lutego; Ł, M, N, O —24 lutego; P, R—25 lutego; S, T, U — 26 lutego; W, Z, Ż—27 lutego.

Zgłaszający się powinni mieć worki na węgiel i książki bezrobocia. Normy węgla ustalono następujące: I i II grupa — 30 klg., III i IV grupa — 50 klg. i V grupa—60 klg.

Nad czem będzie radził Magistrat

na dzisiejszem posiedzeniu

Dziś o godz. 19 odbędzie się posiedzenie Magistratu, z następującym porządkiem dziennym: zamknięcie okresu budżetowego na r. 1935/36, umorzenie odsetek od zaległych należności od Ubezpieczalni Społecznej z tytułu kosztów leczenia ubezpieczonych w szpitalach miejskich, wykonanie 3-ch umów zawartych z przedsiębiorcą p. Sniadowskim na roboty drogowe, ustalenie opłat w lutym za ubój nierogacizny dla firmy eksportowej „Sair" oraz sprawa nabycia przez gminę Białegostoku od Mojżesza Ciechanowskiego prawa czynszowego do nieruchomości, położonej przy alejach im. Kościałkowskiego.

W r. 1870 ym Nachman i Paulina Ciechanowscy nabyli od ówczesnej Rady Miejskiej plac na 99 lat, ze spłatą dzierżawną po 5 rub. 15 gr. rocznie. W ostatnim czasie p. Zawadzki (senjor), długoletni pracownik Zarządu Miejskiego zainteresował się tą sprawą i stwierdził, że niebawem nastąpi przedawnienie, gdyż plac ten wraz z pozostawionym przez Ciechanowskich budynkiem od przeszło 9 lat znajduje się w posiadaniu trzeciej osoby, W wyniku przeprowadzonych pertraktacyj pomiędzy Zarządem Miejskim a pełnomocnikiem spadkobierców Ciechanowskich uzgodniono cenę kupna tego placu na 27.816 zł. 74 gr., jednak Zarząd Miejski zapłaci gotówką tylko 11.500 zł., bo reszta przeznaczona została na pokrycie różnych kosztów i podatków.

Opieka nad Dzieckiem w Białowieży

Sekcja opieki nad dzieckiem koła „Rodziny Leśnika" w Białowieży podjęła akcję dożywiania dzieci i zorganizowała tanią kuchnię, która od grudnia wydaje obiady bądź po cenie kosztu bądź dla najbiedniejszych bezpłatnie. W ciągu miesiąca wydano około 6000 obiadów. Koszt obiadu wynosi 6—7 groszy. Opieka rodzicielska szkoły powszechnej zakupuje dla dzieci szkolnych kilkadziesiąt obiadów dziennie. Obiady te przygotowywane i wydawane są pod kontrolą miejscowych członkiń „Rodziny Leśnika". Sekcja opieki nad dzieckiem koła „Rodziny Leśnika" zabiega o pozyskanie środków na dalsze prowadzenie kuchni i poparta życzliwie przez całe społeczeństwo miejscowe, ma nadzieję utrzymać pożyteczną placówkę do końca zimy.

Absolwenci szkoły rzemieślniczo-przemysłowej

organizują spółdzielcze warsztaty

W świetlicy szkolnej odbył się walny zjazd absolwentów, zrzeszonych w Związku byłych wychowanków szkoły. Przewodniczył p. W. Rejszel. Przemówienie powitalne w imieniu dyrekcji wygłosił p. kier. F. Węsław. Po odczytaniu i przyjęciu protokółu poprzedniego walnego zebrania zgromadzeni dokonali wyboru nowego zarządu, do którego weszli p. p.: W. Rejszel, Cylwik, Maluszycki, Szeps, W. Bryc, Swirydowicz i Laskowski. Następnie przedyskutowano i powzięto odpowiednie uchwały w sprawie połączenia się ze Związkiem absolwentów tut. Szkoły Handlowej oraz zawiązania wraz z „Bazarem Ludowym" spółdzielni wytwórczo-handlowej i wydzierżawienia na ten cel warsztatów przędzalniczych.

AMBASADOR
TELEFUNKEN
MISTRZ TONU · PRECYZJI · FORMY

Zjednoczenie o konsumpcji mięsa z przednich części

Na ogólnem dorocznem zebraniu członków chrześcijańskiego stowarzyszenia spożywców „Zjednoczenie" p. Witold Butkiewicz, uzasadniając potrzebę konsumowania przez miejską ludność chrześcijańską mięsa, pochodzącego z nierytualnego uboju, a w szczególności — konieczność konsumpcji przez tę ludność przednich części ubitych zwierząt, złożył wniosek, wzywający zarząd „Zjednoczenia" do podjęcia w tym kierunku energicznej akcji uświadamiającej, tak wśród kooperatystów, jak wśród szerszych warstw chrześcijańskiej ludności miejskiej. Zarząd „Zjednoczenia" powinien bezwłocznie uruchomić w Białymstoku sprzedaż dla swych członków mięsa, pochodzącego z nierytualnego uboju. Wniosek ten jednomyślnie przyjęto.

Mimo ciężkiej rany poskromił napastnika

We wsi Bronowo (gm. Bożejewo, pow. łomżyński) podczas kłótni sąsiedzkiej Marjan Frąckiewicz strzelił do Bolesława Napiórkowskiego z rewolweru raniąc go poważnie, poczem rzucił się do ucieczki. Postrzelony Napiórkowski schwycił kubełek, dogonił zbiega, uderzył go kilka razy kubełkiem w głowę a następnie wsiadłszy na wóz, pojechał do szpitala w Łomży. Lekarze stwierdzili, że kula rewolwerowa tkwi między żebrami. Ranny Napiórkowski pozostał na kuracji w szpitalu.

Zmiana cennika

w przemyśle garbarskim

W ubiegłą sobotę znaczna część zakładów garbarskich wymówiła cennik obowiązujący z 1933 r., o czem zawiadomiła Inspektorat Pracy, który po porozumieniu się z przedstawicielami robotników garbarskich, odbędzie konferencję z udziałem przedstawicieli przemysłowców i delegatów robotników.

Wykolejenie parowozu

W czasie przetoku wagonów na stacji w Małkini pociąg Nr. 726, wskutek nieoględności maszynisty W. Kalickiego i pomocnika jego R. Radlińskiego wjechał na ślepy tor, powodując wykolejenie się parowozu. Kierownik pociągu, Kucharski został lekko potłuczony. Pociąg odszedł do Warszawy z 2-godz. opóźnieniem.

Honorowe gospodynie

„Pożegnania Karnawału"

Obowiązki gospodyń honorowych „Pożegnania Karnawału" łaskawie zgodziły się objąć panie: Dyr. Altuchowa, Dyr. Antonowiczowa, Dyr. Bacowa, Nacz. Bayowa, Insp. Budzanowska, Nacz. Brodowiczowa, Nacz. Ciemnołońska, Nacz. Czarnocka, Insp. Czyniowska, Dyr. Czułajewska, Nacz Dąbrowska, Dyr. Dobkowa, Dr. Durowa, Prof. Echeńska, Płk. Engelowa, Dr. Edelsztajnowa, Red. Faranowska, Rad. Frankowska. 174

Chór Juranda

Przypominamy, że dzisiaj o godz. 8.30 wieczorem rozpocznie się w teatrze „Palace" koncert słynnego chóru Juranda.

S. p. Jan Krzakowski

W niedzielę 16 b. m. zmarł ś. p. adwokat Jan Krzakowski, jeden z najwybitniejszych członków palestry białostockiej. Urodzony w 1883 r. w Pilicy, po studjach gimnazjalnych w Kielcach, ukończył wydział prawny i archeologiczny w Petersburgu, gdzie rozpoczął praktykę adwokacką. Przez pewien czas był sekretarzem Koła Polskiego w Dumie. Podczas wojny pełnił w II Korpusie Wojska Polskiego obowiązki sędziego w randze majora.

Powróciwszy do kraju, był ś. p. Krzakowski szefem sekcji ustawodawczej Departamentu wojskowo prawnego w min. sp. wojskowych, następnie szefem sekcji prawnej Departamentu spraw morskich, w 1919 r. radcą ministerjalnym sekcji legislatywnej w Prezydjum Rady Ministrów. W 1921 roku objął stanowisko wojewody wołyńskiego. W 1922 r. wrócił do zawodu adwokackiego, osiadłszy w Białymstoku.

Sp. Jan Krzakowski jako znakomity prawnik, człowiek wielkiego wykształcenia, charakteru niezwykle prawego i niezależnego—należał do elity intelektualnej i moralnej w naszem mieście. To też całe społeczeństwo odczuło Jego przedwczesny zgon z wielkim żalem i boleścią. Cześć Jego pamięci!

Z „Rodziny Rezerwistów"

W dniu dzisiejszym o godz. 20 w lokalu Związku Rezerwistów (Pierackiego 19) odbędzie się drugi z kolei odczyt z cyklu „Historja wojny światowej", który wygłosi p. kier. Stec. Zarząd grodzki R R. prosi członków Zw. Rez. i R. R. o gremjalne przybycie.

Zatarg w fabryce

Cytrona

Robotnicy—tkacze fabryki Cytrona w Supraślu w liczbie 46 powiadomili zarząd fabryki, iż są skłonni powrócić do pracy przy wyrobie chustek pod warunkiem, że wysuwane przez nich żądania będą zbadane przez Inspektorat Pracy.

Postrzelenie

złodzieja kieszonkowego

Na stacji w Małkini policjant, ścigający złodzieja kolejowego Hanryka Wróblewskiego, postrzelił go w udo. Wróblewskiego, przewieziono do szpitala w Warszawie. Spłoszono go w chwili, kiedy w pociągu pasażerowi Winc. Kulikowskiemu, powracającemu z Francji do Suchowoli, przeciął żyletką kieszeń i usiłował mu ukraść portfel z pieniędzmi.

Krwawe porachunki

We wsi Wnory - Wypychy (pow. wysoko-mazowiecki) doszło do krwawego porachunku między dwoma awanturnikami, notowanymi przez policję za kradzieże. Edward Wnorowski postrzelił z dubeltówki w skroń Aleksandra Michalika. Wnorowskiego aresztowano i odebrano mu broń.

Ciekawy odczyt

Staraniem Koła miłośników hist., lit. i sztuki odbył się wieczór dyskusyjny, na którym ordynator Szpitala w Choroszczy dr. Stanisław Hrynkiewicz wygłosił odczyt na temat. „Psychoanaliza a zagadnienia literackie i społeczne". Prelegent poświęcił większą część swego referatu psychoanalizie, omawiając dość szeroko teorję Freuda. Natomiast o wpływach tej teorji na literaturę i zagadnienia społeczne (jak to głosił tytuł odczytu) prelegent niewiele wspomniał.

Po odczycie wywiązała się dyskusja, w której wzięli udział pp.: J. Glinka, W. Rajgrodzki, Wolisz, A. Zbar, Pęcherski i Donter. Wobec spóźnionej pory prelegent nie miał możności udzielenia zbyt wyczerpującej odpowiedzi na wyłonione w toku dyskusji zapytania.

Naogół wieczór dyskusyjny wywarł na uczestnikach bardzo miło wrażenie.

Z życia strzeleckiego

W lokalu Komendy P.W. odbyło się zebranie organizacyjne pow. komisji porozumiewawczej Strzelectwa (sport i łucznictwo). Na prezesa zarządu komisji wybrano p. J. Barwińskiego, na członków zarządu pp. Swierczyńskiego, Tobjasza i p. Luckhauzową Krystynę.

Choroby zakaźne

Według statystyki wydziału zdrowia Zarządu Miejskiego w ub. tygodniu zanotowano 2 wypadki błonicy, 2 odry, 1 róży, 1 jaglicy i 1 świnki, pozatem były trzy zgony: 1 na błonicę i dwa na gruźlicę.

Nagły zgon

Na szosie Wschodniej obok domu Nr. 53 wczoraj zasłabł nagle wieśniak, mieszkaniec wsi Walily (gm. Gródek) 46-letni Aleksander Doroszkiewicz. Lekarz Pogotowia PCK dr. Abramski stwierdził już zgon wskutek ataku sercowego.

Dyżury nocne aptek

Dziś pełnią dyżury apteki: M. Frausztetera, ul. Sienkiewicza 63, Anny Hałłajowej, róg Sienkiewicza i Rynku Kościuszki

SENTYMENT
„CZEMPA"
EMOCJĘ
„KING-KONGA"
POTĘGĘ
„BEN-HURA"
i
PRAWDĘ ŻYCIA
ujrzycie w najnowszym filmie z udziałem Waszych ulubieńców
WALLACE BEERY JACKIE COOPER
Zapomniany CZŁOWIEK
Reżyserji genjalnego
RYSZARDA BOLESŁAWSKIEGO
JUTRO w kinie „MODERN"

Sklep spożywczo-kolonjalny
Abrama Spektora
istnieje nadal
przy ul. Zamenhofa 14.

„Orbis"
Piłsudskiego 14 tel. 1-71.
Dnia 22 lutego r.b.
Pociąg popularny do Warszawy
Cena w obie strony Zł. 8.10

Przyjechał na czas krótki słynny ze swych dokładnych przepowiedni
ASTROLOG
R. WASILEWSKI
Odczytuje przeszłość i przyszłość każdego.
Udziela porad w różnych okolicznościach życia. Mnóstwo podziękowań.
Białystok, ul. Polna 2 m. 1 (blisko ul. Marsz. Piłsudskiego)
Ceny od 1 zł Przyjmuje od 10—8 w.

PAŃSTWOWY MONOPOL SPIRYTUSOWY
podaje do wiadomości, że od dn. 15 lutego 1936 r. obowiązują następujące detaliczne ceny sprzedażne DENATURATU 92°
w butelkach:
za 0,5 litra — zł. 0,55 za 0,75 L. — zł. 0,75 za 1 L. — zł. 0,95 (wraz z butelką)
w blaszankach:
2-n i 5-cio litrowych po zł. 0,75 za 1 litr (bez wartości opakowania)
Zaajdujące się w sprzedaży w dn. 15 b. m. zapasy denaturatu mogą być sprzedawane po cenach poprzednich do dn. 28 lutego r b. włącznie.

APOLLO Dziś Początki 5.30, 7.45, 10
Ceny od 54 gr.
Kinosymfonja uśmiechów i łez
EPIZOD
Ciekawy problem erotyczno-obyczajowy
Bożyszcze Wiednia
Paula Wessely w roli głównej

MODERN Początek 5 Ceny od 54 gr.
Dziś po raz ostatni
Potężny dramat miłosny, który poruszy każde czujące serce
NALEŻĘ DO CIEBIE
Katarzyna HEPBURN — Charles BOYER
Ponadto:
CUD!!
Święto dla oczu i uszu
KUKARACZA
wspaniały film w Kolorach naturalnych
Oszałamiające melodje!
Zdumiewające tańce!

Kino „ŚWIAT" Dziś
Film największych gwiazd wiedeńskich
osnutego na tle rozgłośnej sztuki Artura Schnitzlera z życia oficerów przedwojennej Rosji p. t.
MIŁOSTKI
(LIEBELEI)
Nazwiska same mówią za siebie — oto one:
Magda Schneider Olga Czechowa
Willy Eichberger Wolfgang Liebeneiner
Luiza Ullrich Paul Hörbirger
Film naprawdę wart zobaczenia!
Prawdziwa uczta dla melomanów!
Ponadto nadprogram
Pocz. 5.30, 7, 8.40, 10.20 Ceny od 54 gr.

Cud XX wieku
Jasnowidz
Grafolog Medjum
Franciszek ŻYTKO
twórca dzieł medjumiczno-astrologicznych.
Powie ci przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Poradzi ci w różnych zawikłaniach życiowych
Ceny b. przystępne dla każdego.
Dla zamiejscowych: Jeśli nie masz czasu przyjść, to napisz własnoręcznie imię i nazwisko, rok, miesiąc urodzenia i stan rodzinny, załączyć należy 1 zł. w znaczkach pocztowych a otrzymasz próbną analizę horoskop Twego życia.
Przyjmuje osobiście od godz. 10 rano do godz. 8-mej wiecz. Adres: JASNOWIDZ FRANCISZEK ŻYTKO, Białystok, ul. Kościelna 8, Skr. poczt. 85.

PRZYCHODNIE dla chorób: wewnętrznych, nerwowych, DZIECI, kobiecych (Porady dla ciężarnych) skóry, wenerycznych, płciowych (niemoc) i in.
czynne codziennie od 9—7 wiecz.
w LECZNICY
Sienkiewicza 3, tel. 1-38.
Analizy.
Wizyty na miasto.

Ogłoszenia drobne
Obiady z 3-ch dań smaczne, zdrowe wydaje Związek Służby Domowej ul. Kilińskiego 14 w podwórzu. Ceny przystępne.
Do sprzedania 5-cio hektarowa kolonja letniskowa, ziemia orna i łąka oraz zabudowania. 7 klm. od miasta. Wiadomość: ul. Żółtkowska Szosa nr. 20 sklep.

Wydawca - Redaktor - MARJA LUBKIEWICZ-LEWANDOWSKA. Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Białostocki", Legjonowa 1, Telef. Nr. 63.